

ŁÓDZKA

ziemia



Nr 10 (199) październik 2018
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



Dojo w Starej Wsi



Andrzej
Papiewski
Wybieram Łódzkie

Trzeba mieć pasję



Rozmowa z Andrzejem Papiewskim, łódzkim chirurgiem angiologiem, społecznikiem i kolekcjonerem, autorem wystawy „Secesja – piękno użytkowe” czynnej do 25 listopada w Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu.

Pamięta pan pierwszy eksponat, od którego zaczęła się pasja kolekcjonowania?

Kiedy miałem 5-6 lat z ulicznym handlarzem, jakich było wielu na ulicach Łodzi w połowie lat 50. minionego wieku, dokonałem korzystnej w moim odczuciu wymiany: ja mu dałem książkę o sztywnych kartach, tak zwaną rozkładankę, a on dał mi znaczek pocztowy Monako w kształcie rombu. Dodam, że filatelistką zajmuję się po dziś dzień, choć w ostatnich latach nieco ją zaniedbałem. Niestety, nie pamiętam pierwszego secesyjnego eksponatu, jaki trafił do mojego zbioru, mogę za to powiedzieć, że pierwsze autoportrety artystek kupiłem od Aldony Zajac i Ewy Lesser, związanych z łódzką PWSSP.

Co pan kolekcjonuje i według jakich kategorii?

Głównym, najstarszym i najbardziej różnorodnym zbiorem jest secesja, obejmująca malarstwo, grafikę, biżuterię, ceramikę, szkło, wyroby metalowe, meble i inne przedmioty dekoracyjne. To efekt 40 lat mojej fascynacji tym stylem i epoką. Dominują w kolekcji przedmioty pochodzenia niemieckiego, francuskiego, austro-węgierskiego; wytwórni polskich było wówczas, czyli na przełomie XIX i XX wieku, zdecydowanie mniej. Typowo polską secesję reprezentują natomiast obrazy i grafiki związane z okresem Młodej Polski i poszukiwaniem stylu narodowego. Bogatym zbiorem, chyba jednym z najliczniejszych tego typu prywatnych zbiorów w Polsce, jest kolekcja autoportretów w grafice i rysunku: obecnie 265 dzieł artystów polskich lub z Polską związanych, tworzących od końca XVIII wieku do współczesności. Narodowy charakter ma także moja kolekcja wiecznych piór dedykowanych Polsce i wybitnym Polakom, którą tworzę ponad 20 lat. Zainicjowało ją pióro włoskiej firmy Omas, dedykowane Solidarności i Lechowi

Wałęsie, który egzemplarz nr 1 podarował Janowi Pawłowi II. Dodam, że było to najdrożej sprzedane na aukcji wieczne pióro w Polsce. Kolejne pióra, w większości produkowane w firmach zagranicznych, dedykowane są znanym postaciom nauki, kultury, polityki oraz znaczącym wydarzeniom z naszej historii, np. 600-leciu bitwy pod Grunwaldem czy 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Z racji mojego zawodu zbieram także medale i odznaki medyczne, liczone obecnie w setkach egzemplarzy, a lokalny patriotyzm i pochodzenie nakazują mi pozyskiwać do tego zbioru medale łódzkie, obecnie mam ich kilkaset.

Urodził się pan i mieszka w Łodzi, mieście kojarzonym z secesją. Jakie to ma znaczenie dla pana kolekcjonerskich pasji?

Moi dziadkowie wraz z rodzicami przybyli do Łodzi w międzywojniu, jedni z Tuszyna, drudzy z Zadzimia. Ja wychowywałem się w dzielnicy Berlinek, w okolicach stadionu Start. Całe życie jestem związany z Łodzią, choć przez moment myślałem o przeprowadzce na wieś, do dworku. Oczywiście secesyjność Łodzi, dość umowna, bo przejawiająca się w detalach architektonicznych, rzemiośle, tkaninie czy budownictwie przemysłowym, czego wspaniałym przykładem jest elektrownia EC1, wpłynęła na moje kolekcjonerskie zainteresowania. Lokalny rynek antykwaryczny nie jest jednak kluczowy dla moich poszukiwań, choć większość transakcji finalizuję w Łodzi. Dziś kolekcjoner nie musi podróżować w pogoni za okazjami, galerie ściągają znalezione w internecie eksponaty z innych polskich ośrodków i z zagranicy.

Chętnie i często pokazuje pan swoje skarby publiczności. Skąd potrzeba dzielenia się swoją pasją z innymi?

Według mnie prawdziwe kolekcjonerstwo nie polega wyłącznie na gromadzeniu przedmiotów. Musi towarzyszyć temu pewna idea, pasja, wręcz fascynacja tematem, który kolekcjoner powinien bezustannie zgłębiać. Bo publiczne pokazywanie kolekcji nie jest chwaleniem się stanem posiadania, tylko dzieleniem swoją wiedzą i pasją ze społeczeństwem, przynajmniej ja tak to rozumiem. Dzięki prywatnym kolekcjonerom powstawały pierwsze muzea, także na ziemiach polskich. Kolekcjonowanie to pasja wciągająca niczym hazard.



Spis treści

Temat numeru	2
ŁKA z impulsem	
Region	4
Słup Pokoju w Starej Wsi	
Sport	5
Dozwolone do lat dwudziestu	
Drogi do niepodległości	6
Ulica Heinricha Zimmermanna	
Wywiad miesiąca	7
Obywatelskie inicjatywy	
Prezentacje	8
Wokół Jeziorska	
Przedsiębiorczość	9
Naturalna droga do zdrowia	
Z prac sejmiku	10
Sejmik nagradza ludzi kultury	
Sylwetki	12
Komputer dla mas	
Z prac zarządu	14
Drogi do niepodległości	16
Koszty wielkiej wojny	
Ziemia obiecana	18
Zrzućwana niepodległość	
Zakony	20
Jubileusz u filipinów	
Muzyka	21
Stulecie urodzin pianisty	
Kultura	22
Komiks	23
Prawo	24
Potyczki z Temidą	

Od redakcji

Kończy się I wojna światowa. Rodzi się niepodległa Polska, nowa Europa. W Wersalu zwycięskie mocarstwa postawiły w stan oskarżenia cesarza Wilhelma II za „najwyższą obrazę moralności międzynarodowej i świętej powagi traktatów”.

Antywojenny charakter wielkich powieści XX wieku przemówić miał do rozumu ludzi, odpowiedzialnych za życie milionów żołnierzy i cywilów. Dotrzeć do sumień polityków, królów, cesarzy i władców kościołów tego i tamtego świata, żeby nigdy nie przekraczali żadnych granic. Przede wszystkim etycznych. Chrześcijanie wierzą, że życie ludzkie jest święte, bo jest darem Boga. Dla wyznawców buddyzmu odbieranie życia ludzkiego jest zadawaniem największego cierpienia. Humanisci przekonują, że życie ludzkie jest podstawową wartością, bo wszyscy jesteśmy równoprawnymi członkami ludzkiej wspólnoty. Pierre Lemaitre w „Do zobaczenia w zaświatach” i Erich Maria Remarque w „Na zachodzie bez zmian” pokazali stracone pokolenie, którego młodość przepadła w okopach. Tysiące żołnierzy ginęły codziennie, a ostatni meldunek wysłany z frontu do Berlina brzmiał: „na zachodzie bez zmian”, czyli nic się nie dzieje...

Przebieg I wojny uświadomił społeczności międzynarodowej zbrodniczy charakter polityki wielu przywódców Europy. Przekroczyli wszelkie granice. Czy potem było lepiej?

Podczas wojny domowej w Hiszpanii Ernest Hemingway poznał gen. Karola Świerczewskiego, który pojawia się na kartach jego słynnej powieści, będącej psychologiczną analizą świadka barbarzyństwa. „Dla tego nigdy nie pytaj, komu bije dzwon; bije on tobie”. Wybuchła II wojna. Kurt Vonnegut w „Rzeźni numer pięć” i Joseph Heller w „Paragrafie 22” pokazali ludobójstwo i groteskę wojny.

Nie byłoby niepodległej Polski, gdyby nie było bohaterów. „Bal u Naczelnika”, przygotowany przez Teatr Wielki w Łodzi, jest sceniczną wersją naszej wielkiej historii i artystycznym przekazem patriotyzmu.

WŁODZIMIERZ MIECZKOWSKI

Rysunek miesiąca



SŁAWOMIR ŁUCZŃSKI

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77, 663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa: przewodnicząca Anna Rabiega, **sekretarz** Andrzej Chowis, **członek rady** Iwona Koperska. **Redaktor naczelny:** Włodzimierz Mieczkowski, **sekretarz redakcji:** Anna Szymanek-Jużwin. Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: Mateusz Kapciak.

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara. **Zdjęcia:** Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, arch. Departamentu Sportu i Turystyki UMWŁ.

Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337

Nasza okładka: Międzynarodowy Dzień Pokoju w Starej Wsi w powiecie radomszczańskim



Na dworcu Łódź Fabryczna w blasku świateł i przy dźwiękach muzyki filmowej Łódzka Kolej Aglomeracyjna zaprezentowała we wrześniu nowy pociąg Impuls2.

To pierwszy z czternastu pojazdów, zakupionych przez przewoźnika w nowosądeckiej fabryce Newag S.A. Cztery pociągi trafią do Łodzi w październiku, a od grudnia będą z nich korzystać mieszkańcy Łodzi i województwa. Kolejnych 10 pociągów ma być dostarczonych do połowy przyszłego roku. Gości uroczystości powitali marszałek Województwa Łódzkiego Witold Stępień i prezes Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej Janusz Malinowski.

- W takim pociągu się czyta, odpoczywa, rozmawia z dziećmi i dociera do celu – mówił marszałek Witold Stępień. Pociągi Impuls2 to pojazdy nowoczesne i komfortowe, wyposażone w wiele udogodnień, do których już przyzwyczaili się pasażerowie ŁKA, takich jak klimatyzacja, biletomat, bezpłatne wi-fi, miejsca na rowery. Nowością jest strefa dziecięca ze stołem z nadrukiem gry planszowej i kostką do gry, stoliki podokienne w układzie foteli vis a vis, defibrylatory, gniazdko elektryczne z ładowarkami USB i numeracja miejsc. Impuls2 jest dłuższy od składów jeżdżących obecnie w barwach ŁKA, ma 160 miejsc, w tym sześć uchylnych, i dostosowany jest do prędkości 160 km/godz.

- Szukamy panaceum na smog, korki, wypadki i czas podróży. Ten problem rozwiążą nowe pociągi. Miasta, w których dobrze się mieszka, mają wygodny i sprawny transport szynowy. My też taki mamy – powiedział Janusz Malinowski, prezes spółki.

Łodzianie, którzy całymi rodzinami przybyli na premierę nowego pociągu, mieli możliwość wejścia do środka i sprawdzenia warunków, w jakich już niedługo będą podróżować. W długiej kolejce ustawiali się chętni do zwiedzenia kabiny maszynisty.

Po prezentacji na dworcu impreza przeniosła się do EC1 Łódź Miasto Kultury, gdzie odbyła się dalsza część wydarzenia – koncert Grzegorza Hyżego. Podczas prawie dwugodzinnego występu piosenkarz zaśpiewał swoje największe przeboje.

Impulsy będą wykorzystywane na obecnych trasach ŁKA, a także na nowych, m.in. ze Skierniewic do Łowicza i Kutna, do Tomaszowa Mazowieckiego, Piotrkowa Trybunalskiego i Radomska. Połączenia będą uruchamiane etapami w rocznym rozkładzie jazdy 2018-2019. Po premierze w Łodzi firma Newag S.A. zaprezentowała pociąg Impuls2 dla ŁKA na największych międzynarodowych targach kolejnictwa InnoTrans 2018 w Berlinie.

Czternaście nowych pojazdów zostało zakupionych dzięki dofinansowaniu z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego. Wartość zamówienia wyniosła prawie 267 mln zł, z czego wysokość dofinansowania ponad 164,5 mln zł.

Łódzka Kolej Aglomeracyjna to przewoźnik kolejowy, realizujący przewozy na zlecenie samorządu województwa łódzkiego. Spółka rozpoczęła działalność w czerwcu 2014 r. Pociągi obsługują połączenia w województwie łódzkim pomiędzy Łodzią, Sieradzem, Łowiczem, Kutnem i Skierniewicami. W weekendy ŁKA realizuje połączenia na trasie Łódź – Warszawa, które cieszą się wysoką frekwencją.

Obecnie ŁKA posiada 20 dwuczłonowych elektrycznych zespołów trakcyjnych Flirt3, wyprodukowanych przez firmę Stadler Polska. Pojazdy posiadają przestronne, klimatyzowane wnętrza, bezpłatne wi-fi, gniazdko elektryczne, monitory LCD i monitoring. Pociągi ŁKA są dostosowane do potrzeb





osób niepełnosprawnych. Znajdują się w nich windy, miejsca na wózki inwalidzkie i dziecięce, oznaczenia w języku Braille'a. Spółka umożliwia pomoc tłumacza języka migowego. We wszystkich kasach zainstalowane zostały pętle indukcyjne. Strona internetowa ŁKA jest zgodna ze standardem WCAG 2.0. Za działania na rzecz osób niepełnosprawnych ŁKA otrzymała nagrody, m.in. Lider Dostępności pod patronatem prezydenta RP

oraz nagrodę prezesa Urzędu Transportu Kolejowego w kategorii „pasażer z niepełnosprawnością”.

Dzięki integracji taryfowej z innymi przewoźnikami, bilety ŁKA są honorowane w pociągach Przewozów Regionalnych na terenie województwa łódzkiego oraz w komunikacji miejskiej MPK Łódź na terenie miasta Łodzi. Pasażerowie korzystający z połączeń ŁKA Sprinter na podstawie biletu kolejowego mogą kontynuować podróż komunikacją

miejską w Warszawie i Łodzi. Mieszkańcy województwa łódzkiego mogą korzystać ze wspólnego biletu aglomeracyjnego, umożliwiającego całą podróż oraz wspólnego biletu samorządowego.

Łódzka Kolej Aglomeracyjna rozwija się dynamicznie, o czym świadczą wyniki przewozowe. W 2017 roku ŁKA przewiozła 3,8 mln pasażerów, o 53 proc. więcej niż w roku 2016. W trakcie 4 lat realizacji przewozów z pociągów ŁKA skorzystało 10,6 mln pasażerów.



Słup Pokoju w Starej Wsi

Z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju pod koniec września odbyła się uroczystość ofiarowania Słupa Pokoju ośrodkowi Dojo – Stara Wieś (gmina Przedbórz, powiat radomskiego). W programie znalazły się m.in.: ceremonialny strzał z łuku japońskiego, ofiarowanie herbaty w intencji pokoju, przesłanie intencji pokoju do wszystkich narodów świata, pokazy sztuk walki.



Goście mieli możliwość zwiedzania Centrum Japońskich Sportów i Sztuk Walki „Dojo – Stara Wieś”, udziału w warsztatach i prezentacji: budo i karate tradycyjnego, kyudo – japońskiego łucznictwa, chado – japońskiej ceremonii parzenia herbaty, kaligrafii, origami, sumi-e – japońskiego malarstwa tuszem oraz teatru japońskiego. Odbył się również koncert muzyki na tradycyjnych instrumentach japońskich. Samorząd województwa reprezentowała Jolanta Zięba-Gzik, członek zarządu Województwa Łódzkiego.

Fundacja Heiwa (jap. pokój), współorganizator spotkania, ściśle współpracująca z Fundacją Pokoju Goi z Japonii, zaprzęgnęła ofiarować i umieścić w Dojo – Starej Wsi Słup Pokoju. To podziękowanie za wkład ośrodka w budowanie pokoju na świecie. Do przyznania wyróżnienia przyczyniły się projekty edukacyjne, prowadzone w dojo, których celem było krzewienie ducha pokoju, tolerancji, szacunku, wrażliwości i odwagi. Dar jest również podziękowaniem za akcję „Most Solidarności”, w ramach której przyjęto na wakacje w 2011 roku w Dojo – Starej Wsi 30 japońskich dzieci z terenów zniszczonych po trzęsieniu ziemi i tsunami oraz za akcję „Dojo w intencji pokoju”, polegającą na uczestnictwie dzieci w zajęciach edukacyjnych na temat wartości pokoju na świecie. Dzieci składały z papieru żurawie, wysłane następnie do Muzeum Pokoju w Hiroszimie.

Słupy Pokoju to pomniki pokoju, które popularyzują przesłanie „Niech będzie pokój na ziemi”. Ideą jest zbliżanie ludzi zarówno w wymiarze globalnym, jak i poprzez codzienną ludzką

życzliwość i wzajemną tolerancję. Słupy Pokoju mają motywować do podejmowania działań podnoszących świadomość pokoju w społeczeństwie, szczególnie wśród młodego pokolenia. Od 1976 roku umieszczane są na całym świecie na terenach uniwersytetów, urzędów państwowych i organizacji społecznych. Można je spotkać w siedzibie ONZ, Światowej Organizacji Zdrowia, Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, czy w ogrodach watykańskich. Ofiarowane były także papieżowi Janowi Pawłowi II, dalajlamie oraz Matce Teresie z Kalkuty.

W Starej Wsi znajduje się Centrum Japońskich Sportów i Sztuk Walki „Dojo – Stara Wieś”, zaprojektowane zgodnie z kanonem tradycyjnej architektury japońskiej. Ośrodek jest wspólnym przedsięwzięciem Polskiego Związku Karate Tradycyjnego oraz Fundacji Rozwoju Karate Tradycyjnego. Jest największym na świecie ośrodkiem, przeznaczonym do specjalistycznego treningu dalekowschodnich sztuk i sportów walki. Z możliwości wszechstronnego treningu i obcowania z duchem oraz filozofią japońskich sztuk walki mogą korzystać nie tylko sportowcy, ale również amatorzy.

Obszar centrum obejmuje 60 hektarów w sercu malowniczego Przedborskiego Parku Krajobrazowego. Na terenie ośrodka znajduje się ponad 20 obiektów, przeznaczonych dla gości, kamienne ogrody w stylu japońskim, sztuczne jezioro oraz boiska do gry w piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę. Najważniejszym budynkiem centrum jest dojo – miejsce treningów dla przedstawicieli wielu dyscyplin sportowych. Wzniesione na wzgórzu dojo koncentruje pozytywną energię miejsca, jest jego duszą.



Dozwolone do lat dwudziestu



Nigdy wcześniej żaden wysoko postawiony działacz światowej organizacji piłki nożnej nie chwalił tak Łodzi, jak Jaime Yarza, szef departamentu turniejów FIFA, który niedawno odwiedził stolicę naszego regionu. Był zachwycony miastem i jego infrastrukturą sportową. – Wasz stadion należy do najnowocześniejszych osiemnastotysięczników w Europie – to jeden z komplementów wypowiedzianych przez Jaime Yarzę.

Wizyta ważnego działacza FIFA nie była przypadkowa. Rośnie gorączka przez przyszłorocznymi mistrzostwami świata w piłce nożnej drużyn do lat 20, których główną areną będzie miejski obiekt przy al. Piłsudskiego w Łodzi. Ten, na którym swoje mecze przy pełnych trybunach rozgrywa drużyna Widzewa. Nie dziwi zatem, że inspekcje obiektu następują i zapewne im bliżej otwarcia turnieju, tym będą częstsze.

Mistrzostwa świata do lat 20 to trzecia pod względem ważności piłkarska impreza, organizowana przez FIFA. Ważniejsze są tylko mundiale seniorów i seniorów. – Imię Łodzi będzie na ustach wszystkich kibiców na całym świecie – mówił Jaime Yarza.

Turniej w Łodzi rozpocznie się 23 maja, a zakończy 15 czerwca 2019 roku. Mecze otwarcia, pozostałe mecze eliminacyjne w polskiej grupie, dwa spotkania jednej ósmej finału oraz ćwierćfinał i finał, czyli łącznie 10 spotkań obejrzymy w Łodzi na stadionie przy al. Piłsudskiego. W Łodzi także zorganizowana zostanie baza sędziów, którzy stąd będą wyjeżdżać na wszystkie mecze młodzieżowego mundialu. Nasze obiekty treningowe również będą wykorzystywane przez uczestników mistrzostw świata. Niezbędne są tylko kosmetyczne prace.

– Wszelkie inwestycje poczynione w związku z mistrzostwami pozostaną w mieście i będą służyć mieszkańcom Łodzi. Na dwa miesiące nasze miasto stanie się światowym centrum młodzieżowej piłki nożnej. Chcielibyśmy, żeby w trakcie tej imprezy na stadionie pojawiały się rodziny z dziećmi, a także młodzi piłkarze zafascynowani futbolem. Mogę podkreślić bardzo dobrą współpracę z władzami Łodzi i regionu. Mamy wspólne cele i zgodnie dążymy do ich realizacji. Jestem pewien, że przyszłoroczne mistrzostwa będą wydarzeniem, które odbije się trwałym, pozytywnym piętnem na dalszej historii Łodzi – powiedział Jaime Yarza.

Mistrzostwa świata U20 zostaną rozegrane w sześciu miastach naszego kraju. Obok Łodzi najlepszych młodzieżowców gościć będą: Bydgoszcz, Tychy, Lublin, Bielsko-Biała i Gdynia. Jak informują władze Polskiego Związku Piłki Nożnej, młodzieżowe mistrzostwa świata odbywają się co dwa lata od 1977 roku. Pierwszy turniej został zorganizowany w Tunezji, z kolei ostatnie trzy imprezy mistrzowskie odbywały się w Turcji (2013), Nowej Zelandii (2015) i Korei Południowej (2017). Polska będzie dopiero piątym europejskim gospodarzem mundialu.

Mistrzostwa świata U20 mają opinię „fabryki talentów”. Wśród najbardziej znanych zawodników, którzy zagrali w mistrzostwach, są m.in. Sergio Agüero, Lionel Messi czy Diego Maradona.

Mundial w Łodzi to też szansa na przeżycie ciekawej przygody. Podobnie jak w przypadku poprzednich dużych imprez, także i tym razem PZPN zaprasza do pomocy wolontariuszy – osoby pełne energii i sportowej pasji, lubiące kontakt z ludźmi i nowe wyzwania oraz cechujące się wysoką kulturą osobistą i zaangażowaniem. – Zawsze bardzo się cieszymy, gdy czujemy, że wolontariusze są częścią naszych projektów – mówi prezes PZPN Zbigniew Boniek. To właśnie prezes piłkarskiej centrali jest ojcem chrzestnym naszych mistrzostw. Zbigniew Boniek, legendarny piłkarz Widzewa, nie zapominał o swoim mieście i dawnym klubie, z którym zdobywał mistrzostwo Polski i wygrywał w pucharach europejskich z Manchesterem i Juventusem. Prezes długo się nie zastanawiał, gdy Polska otrzymała prawo organizacji mundialu i musiał wskazać miasto, które stanowić będzie główną arenę turnieju. Decyzja była natychmiastowa: Łódź i stadion Widzewa. Jeden z najnowocześniejszych osiemnastotysięczników w Europie. Będzie się działo...

11
11
1918 – 2018

Ulica Heinricha Zimmermanna

Koniec lata i początek jesieni 1918 r. przyniósł kolejne ofiary śmiertelne działań wojennych wielkiej wojny. W dniach 19-21 września 1918 r. wojska brytyjskie pokonały w bitwie pod Megiddo wojska imperium osmańskiego, przyspieszając klęskę tegoż państwa, a pod koniec miesiąca upadła Bułgaria, stojąca po stronie państw centralnych.

Tymczasem szerzej nieznanym włoskiemu kapucynowi Francesco Forgione, znanemu bardziej jako Pio z Pietrelciny lub ojciec Pio, doświadczył 20 września 1918 r. stygmatyzacji, a pięć widocznych stygmatów – ran Chrystusa – pozostało na jego ciele aż do śmierci 23 września 1968 r.

W tym czasie Łódzianie żyli swoim życiem, obserwując z daleka przetwarzając się przez Europę walec zmian.

Heinrich Zimmermann wielkim felietonistą był... Niewiele wiadomo o jego życiu. Teksty, jakie po sobie pozostawił, świadczą jednak, jak dużo H. Zimmermann wiedział o Łodzi i jej mieszkańcach. Sam wpisywał się w wielokulturowość miasta: będąc Żydem, pisywał głównie po niemiecku, choć biegle władał też językiem polskim. Pomimo bogatej spuścizny z pierwszych dekad XX wieku pozostaje dziś postacią niemal zapomnianą.

Swoje teksty podpisywał zwykle „H.Z.” lub „H.Z.-nm”. W redakcji niemieckojęzycznego dziennika „Neue Lodzer Zeitung” Zimmermann zajmował się głównie tematami kulturalnymi. Uchodził za wpływowego recenzenta teatralnego. Najważniejsze były jednak felietony, w których ironicznie komentował życie miasta i mieszkańców. W latach I wojny światowej na swoje potrzeby wykreował postać Jakoba Ewigkeita, cwaniaczka, będącego uosobieniem typowego Łódzianina, nieposiadającego wykształcenia, lecz głęboką wiarę w swoje umiejętności i kompetencje. Odtąd ustami Jakoba, któremu nic co Łódzkie nie było obce, komentował otaczającą rzeczywistość. Jakob w jego tekstach był rzecznikiem prasowym Łódzkiej ulicy i charakterystycznego dla niej sposobu pojmowania świata; wyrażał np. oburzenie z powodu rozdźwięku między ambitnymi zamierzeniami artystycznymi a możliwościami percepcyjnymi Łódzkiej widowni, a także odbywał „podróże”, podczas których porównywał odwiedzane miejsca z Łodzią.



Jednym z ważniejszych utworów H. Zimmermanna był opublikowany w 1915 r. pamiętnik z czasów bitwy Łódzkiej (*Auss unvergesslichen Tagen*), w którym opisywał najcięższe dni w historii miasta: masową zwózkę rannych, ostrzał przedmieść, ukrywanie się mieszkańców w piwnicach, strach i krążące po mieście pogłoski wraz z rozważaniami na temat życia, śmierci i przeznaczenia. Wspomniany dziennik jest jedynym łódzkim źródłem pamiętnikarskim z tego okresu.

H. Zimmermann sam stanowił element Łódzkiego życia kulturalnego, które aktywnie współtworzył. Jako człowiek pióra pisywał pieśni dla popularnej miejscowej śpiewaczki Lidii Gable-równy (np. *Ostatnia wybiła godzina rozstania przed pójściem na wojnę czy Pieśń wojenna*) oraz skecze dla kabaretu Różowy Słoń, a także wiersze. W 1918 r. w teatrze Thalia miała miejsce premiera sztuki H. Zimmermanna *Marga*, podejmującej tematykę zdrady małżeńskiej. W 1918 r. dziennikarz został członkiem Stowarzyszenia Artystów i Zwoleńników Sztuk Pięknych.

Gdy Heinrich odkładał dziennikarskie pióro, to bez reszty poświęcał się drugiej swojej pasji – językowi esperanto. Wraz z innymi członkami *Lodza Esperanto Societo*, grupującej sympatyków

sztucznego języka, starał się propagować go wśród Łódzian. Prowadził kursy esperanto, pisywał listy do różnych organizacji, przekonując je o użyteczności języka stworzonego przez Ludwika Zamenhofa. Organizował też tzw. esperanckie wieczory propagandowe. Ubolewał jednocześnie, że władze Łodzi nie upamiętniły postaci twórcy esperanta. W 1918 r. wystosował więc apel do komisji przemianowania ulic: (...) *Szukacie Panowie nowych zasłużonych mężów. Nie zapomnijcie o d-rze Zamenhofie, twórcy esperanta. Wszak w Polsce się urodził i w Polsce pracował (...). Na kongresach światowych podejmowano Zamenhofa z iście królewskim uznaniem, w Polsce nic nie chciano o tem wiedzieć. Prorok nie znalazł uznania w swym kraju (...). Panowie, miejcie zatem odwagę uwiecznić imię Zamenhofa. Nazwijcie jedną z ulic Łodzi imieniem Zamenhofa. Miejcie żądzę być pierwszymi, musicie być pierwszymi. Pokażcie, że jesteście wspaniałomyślni w myślach i sędach.*

Dobre pomysły warte są naśladowania. Niniejszym i ja pozwalam sobie zaproponować obecnym władzom Łodzi, by te, szukając patronów nowych łódzkich ulic, rozważyły propozycję H. Zimmermanna, zapewniając, że bardziej Łódzkiej postaci nie znajdą.

Obywatelskie inicjatywy

Rozmowa miesiąca
z Markiem Mazurem,
przewodniczącym Sejmiku
Województwa łódzkiego.



Mija właśnie piąta kadencja Sejmiku Województwa łódzkiego. Czym wyróżniała się na tle poprzednich? Czy można wskazać jakieś charakterystyczne elementy, szczególnie sfery życia regionu, którymi zajmował się sejmik w ostatnich czterech latach?

W kończącej się kadencji położyliśmy szczególny nacisk na politykę społeczną. W latach poprzedzających V kadencję sejmik skupiał się głównie na budowie infrastruktury. Musieliśmy nadrobić lata zaniedbań w tej dziedzinie jeszcze przed reformą samorządowej. Mieszkańcy oczekiwali przede wszystkim budowy i remontów dróg, inwestycji w służbę zdrowia, w kulturę, odtworzenia połączeń kolejowych i wielu innych kwestii, związanych z tzw. projektami twardymi. Oczywiście inwestycje te były kontynuowane także w ostatnich latach, jednak ich trzon został już właściwie wykonany. Czas było zatem przechylić szalę na rzecz tzw. projektów miękkich, czyli dotyczących integracji społecznej. Postanowiliśmy zaktywizować mieszkańców, którzy dobrze wiedzą, jakie działania mogą pobudzić rozwój ich społeczności lokalnych. Mogą z satysfakcją stwierdzić, że to nam się udało.

Jakie zatem konkretne projekty, wyzwajające potencjał mieszkańców łódzkiego, zostały wdrożone w tej kadencji?

Jednym z najważniejszych było wprowadzenie budżetu obywatelskiego województwa łódzkiego. Zainteresowanie mieszkańców tą formą podziału środków przerosło nasze oczekiwania. Zgłoszono ponad 300 projektów i oddano na nie ponad 100 tys. głosów. Udało się wyłonić 32 inicjatywy, na których realizację przeznaczaliśmy łącznie 5 mln zł. Mieszkańcy głosowali na projekty z zakresu bezpieczeństwa, zdrowia,

kultury i sportu, których realizacja właśnie trwa. My tymczasem przygotowujemy się do nowej edycji budżetu, na którą przeznaczaliśmy aż 8 mln złotych. Z podobnym entuzjazmem spotkał się pomysł wprowadzenia tzw. grantów sołeckich, czyli wsparcia małych projektów, integrujących mieszkańców wsi. W pierwszej edycji przeznaczaliśmy na realizację tego pomysłu 300 tys. zł, w kolejnej 900 tys. zł, a w 2018 r. budżet grantów wyniósł już 1,5 mln zł. Projekty realizowane w ramach grantów sołeckich są różnorodne, od budowy małej infrastruktury, poprzez zakup sprzętu sportowego, do finansowania imprez kulturalnych czy warsztatów. Mieszkańcy łódzkiego okazali się kreatywni i ogromną satysfakcję sprawia nam, że coraz częściej biorą sprawy w swoje ręce. Nie tylko młodzi, ale również seniorzy...

Polityka senioralna staje się znakiem rozpoznawczym samorządu województwa łódzkiego...

Każdy z nas wcześniej czy później będzie seniorem. To ludzie z ogromnym potencjałem, który powinien zostać wykorzystany dla dobra regionu. Powołaliśmy zatem Społeczną Radę Seniorów Województwa łódzkiego, która jest ciałem doradczym i konsultacyjnym przy tworzeniu wojewódzkiej polityki senioralnej. Ustanowiliśmy specjalną kartę seniora, oferującą wiele zniżek, a ja corocznie z okazji Europejskiego Dnia Seniora spotykam się z seniorami w sali obrad sejmiku. W tym roku w kilku miejscach w naszym regionie obchodziliśmy także Wojewódzkie Dni Seniora, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

Wiele się mówi także o wsparciu przez sejmik ochotniczych straży pożarnych oraz zwiększonymi nakładami na odnowę zabytków. Czy to już stała tendencja?

Bezpieczeństwo mieszkańców jest dla nas priorytetem, a nikt nie dba o nie lepiej niż druhowie OSP. Dlatego ochotnicze straże pożarne mogą liczyć na coraz większe pieniądze z budżetu województwa. Tylko w tym roku na zakup sprzętu ratującego życie przeznaczaliśmy 1,5 mln zł, a przez całą kadencję dotacje na OSP osiągnęły kilka milionów. Wsparcie otrzymało już kilkaset jednostek i z całą pewnością będziemy dalej przekazywać środki na nowoczesny sprzęt dla drużyn. Podobnie jest ze zwiększającymi się nakładami na odnowę zabytków. W 2018 r. kwota przeznaczona na renowację najcenniejszych obiektów wzrosła do 5 mln zł. Sam jeżdżę po regionie i podpisuję umowy na prace renowacyjne. Widzę, jak pięknie nasz region i podnosi się jego atrakcyjność turystyczna.

A co z funduszami unijnymi? Samorząd województwa łódzkiego radzi sobie z ich wydatkowaniem?

Radzi sobie, i to znakomicie. Bez tych pieniędzy nie udałoby się dokonać ogromnego skoku cywilizacyjnego w naszym regionie. Wystarczy podać kilka liczb. W rozwój województwa łódzkiego zainwestowaliśmy ponad 14 mld złotych z funduszy Unii Europejskiej. Za te gigantyczne środki zrealizowaliśmy 2700 projektów unijnych, wyremontowaliśmy ponad 400 km dróg, wybudowaliśmy ponad 380 obiektów sportowych, zrealizowaliśmy 900 inwestycji w służbie zdrowia, powstało ponad 700 świetlic i domów kultury na terenach wiejskich, gruntownej rewitalizacji poddaliśmy centra miast, miasteczek i wsi. To fakty, które świadczą same za siebie. Myślę, że naprawdę możemy być dumni z łódzkiego.

Wokół Jeziorska

■ Klasztor oo. Bernardynów w Warcie



■ Port Jachtowy w Ostrowie Warckim

■ Zdj. Anna Majewska



W odległości ok. 70 km na zachód od Łodzi, pomiędzy miejscowością Warta na południu a wielkopolskim Skęczniewem na północy, położony jest największy zbiornik wodny w województwie łódzkim, czyli Jeziorsko.

To wspaniałe i chyba wciąż niedoceniane miejsce na plażowanie, żeglowanie i wiosłowanie, ale nie tylko. Bowiem zalew i okolice pełne są dzikich plaż i zatoczek. Zalew powstał w latach osiemdziesiątych poprzez przebudowanie doliny rzeki Warty specjalnymi zaporami. Od tego czasu organizowano tam wszelkie zawody na wodzie. W Skęczniewie na terenie Wielkopolski znajduje się tama z elektrownią wodną. Akwen powstał także po to, aby chronić Wielkopolskę przed powodzią i nawadniać okoliczne tereny rolne.

Nazywany bywa „sieradzkim morzem”, a infrastruktura turystyczna wokół akwenu z roku na rok rozwija się coraz dynamiczniej. Na poszukujących wypoczynku i atrakcji na łonie natury czeka przyjemne kąpielisko, choćby w Wylazłowie niedaleko Pęczniewa. A ponadto nowoczesny plac zabaw, boisko do gry w siatkówkę i wypożyczalnia sprzętu wodnego. Jeziorsko znakomicie nadaje się również do uprawiania sportów motorowodnych. Choćby przy wspomnianym Wylazłowie, gdzie

często zgromadzeni na brzegu ludzie podziwiają popisy wodniaków na motorówkach i skuterkach wodnych. Z innych marynistycznych miejsc warto wymienić przystanie jachtowe w Ostrowie Warckim, Zaspach Miłkowskich i Pęczniewie. W tym ostatnim miejscu można również skorzystać z wypożyczalni popularnych ostatnio kajaków. W wielu miejscowościach wokół zbiornika są pola namiotowe, kempingi, hotele, kąpieliska, gospodarstwa agroturystyczne, ośrodki wypoczynkowe i wędkarskie. Wszak złota jesień dopiero przed nami.

Istotna jest także krajobrazowa wartość Jeziorska. Punkty widokowe na krawędzi pradoliny Warty, po obu stronach zbiornika, pozwalają podziwiać rozległe widoki. Nic dziwnego, że przyciągają turystów, zwłaszcza w weekendy. Miłośnicy przyrody, szczególnie ptaków, będą zadowoleni. Jeziorsko utworzyło niezwykle ciekawy obszar florystyczny i faunistyczny. Wokół zalewu można zobaczyć i posłuchać ponad 250 gatunków ptaków wodno-błotnych, takich jak: kormorany,

żurawie, bataliony, czy też kilka gatunków gęsi. W 1998 r. utworzono nawet wodny i faunistyczny rezerwat przyrody Jeziorsko.

Szlak dla turystów pieszych prowadzi od strony miasta Warta, z południowego krańca zbiornika wzdłuż wschodniego brzegu, mniej więcej do połowy jego długości. O tej porze roku warto zboczyć na mniej znane ścieżki, bowiem lasy wokół Jeziorska obfitują w grzyby. Ale zbiornik to również ulubione miejsce rowerzystów, lubiących objeżdżać wzdłuż linii brzegowej. Okolice Jeziorska upodobał sobie także miłośnicy turystyki konnej. Warto poznać bliżej miejscowości położone nad jeziorem, gdzie można zobaczyć ciekawe zabytki, jak choćby pochodzący z początku XIX wieku pałac w Małkowie z pięknym parkiem, klasztor oo. Bernardynów w Warcie czy kościół w Siedlądzkowie z XVII w.

Zalew Jeziorsko jest znakomitym miejscem do wypoczynku w każdej formie, a przy okazji do podziwiania pięknej przyrody.

Naturalna droga do zdrowia

Rozmowa z Katarzyną Sękowską z Kolonii Kociszew koło Zelowa, wytwarzającą naturalne kosmetyki z polskich ziół i surowców.

Skąd pomysł na zajęcie się wytwarzaniem kosmetyków naturalnych?

Potrzeba matką wynalazków – mówi przysłowie, i tak było w moim wypadku. Miałam zdiagnozowaną atopię, a w sklepach nie mogłam znaleźć kosmetyku, który nie wywoływałby u mnie alergii. Ponieważ jestem z wykształcenia fizjologiem roślin, stwierdziłam, że połączę swoją wiedzę i zacznę dla siebie tworzyć kosmetyki, oparte na działaniu polskich ziół. Skończyłam dodatkowo kosmetologię oraz zielarstwo i od ośmiu lat przygotowuję naturalne produkty kosmetyczne.

Jakie kosmetyki pani wytwarza?

Produkuję kosmetyki pielęgnacyjne: kremy, sera, mydła, peelingi. Stosuję polskie surowce, w tym zioła, oleje tłoczone na zimno, wodę źródlaną, ponieważ wyznają zasadę, że powinniśmy używać tego, co rośnie i znajduje się wokół nas, co nas kształtowało do wieku niemowlęcego. Natura jest fantastyczna pod tym względem, bo jest niewyczerpaną skarbnicą jeśli chodzi o surowce kosmetyczne, a dobrze skomponowane, połączone synergicznie, dają świetne efekty. Kosmetyk nie musi mieć w składzie piętnastu różnych ziół. Kładę nacisk na minimalizm i w moich produktach znajdują się zazwyczaj trzy lub cztery zioła. Przy większej liczbie składników ich działanie zaczyna się pokrywać lub znosić. Takiej zasadzie hołduje też stare, polskie zielarstwo, które wskazuje maksymalnie cztery składniki i kładzie nacisk na ekstrakcję wszystkiego, co najlepsze z rośliny.

Przez znaczną część roku biega pani po polach i lasach w poszukiwaniu ziół?

Oczywiście, teren, na którym mieszkam temu sprzyja. Ale stosuję także owoce i warzywa. Zioła mam na wyciągnięcie ręki. Widzi pan za oknem lipę, roślinę służownicą, która doskonale utrzymuje wilgoć w skórze. Dlatego stworzyłam

krem z lipą do cery tłustej i trądzikowej. Przy ogrodzeniu rośnie babka lancetowata, świetna przy regeneracji, mam też krwawnik, zioła krzemionkowe, przytulię na uszczelnianie naczyń, która jest chwastem, ale ma lepsze właściwości pielęgnacyjne niż skrzyp polny. Na polach rośnie nawłóć kanadyjska, z której ekstrahuję cenne składniki, w ogrodzie mam orzech włoski i laskowy, a oleje z nich są świetne do masażu, ponieważ mają nasyczone kwasy tłuszczowe, które świetnie nawilżają i natłuszczają skórę. Wieś dla zielarza to raj, duża bioróżnorodność, w promieniu kilku metrów od domu rośnie wiele pożytecznych, często niedocenianych roślin.

Skąd popyt na naturalne kosmetyki?

Moim zdaniem medycyna akademicka nie radzi sobie z większością przypadków chorobowych i ludzie wracają do dawnych, naturalnych metod leczenia. Wracamy do tego, co jeszcze dwadzieścia lat temu wyśmiewaliśmy i uważaliśmy za przeżytek. W pogoni za nowoczesnością przestaliśmy sobie radzić nawet z prostymi problemami, a nasze zatrute organizmy wołają o pomoc w naturalnym wydaniu. Wracamy do prostych, nieprzetworzonych rzeczy, od których uciekliśmy. W mojej mydelniczce nie ma mydła ze sklepu, od lat nie chodzę do drogerii, w moim domu nie ma niczego, czego nie wytworzyłam sama, jesteśmy samowystarczalni.

Mamy w polskiej florze różne zioła, które możemy używać do pielęgnacji

ciała. Na przykład mydlnica lekarska się pieni, więc po przegotowaniu można jej używać jako szamponu lub mydła, znany nam wszystkim rumianek można wykorzystywać w pielęgnacji podrażnień, podobnie jak słomę owsianą. Każdym naparem, choćby z herbaty czy nagietka, możemy przemycać twarz. Lawenda, co ciekawe, kiedyś była naszym rodzimym gatunkiem i rosła zupełnie dziko; jest bardziej aromatyczna i ma lepsze właściwości terapeutyczne niż zagraniczna. Wystarczy iść na łąkę i zbierać naturalne „kosmetyki”, które tam rosną. W moich mydłach mam trzy rodzaje gliny – zieloną, żółtą i czerwoną, ponieważ pochodzę z rodziny i z terenu z tradycjami ceglarskimi. Naturalne kosmetyki pomagają w pielęgnacji cery wrażliwej, pozbawionej warstwy ochronnej, tłuszczy, bardzo szybko tracącej wilgoć. Taka skóra pęka, jest podrażniona, boli, szczypie, a moje kosmetyki pielęgnacyjne przynoszą ulgę, mają za zadanie utrzymać wilgoć w skórze, bo każda skóra potrzebuje nawilżenia.

Dawniej na osoby zbierające zioła i warzące je na ogniu patrzono dziwnie lub co najmniej podejrzliwie...

Sąsiedzi pozytywnie reagują na moje zainteresowanie, często dostarczają mi nawet potrzebnych ziół. Ostatnio sąsiad przyszedł zapytać, czy może wyciąć krzak dzikiej róży, rosnący na jego polu, bo bał się, czy nie zniszczy mi źródła surowca. Jeśli o to pan pyta, to nie nazywają mnie ani babką, ani wiedźmą.



Sejmik nagradza ludzi kultury

Ponad 40 podmiotów otrzymało nagrody Sejmiku Województwa Łódzkiego w dziedzinie kultury. Uchwałę w tej sprawie przyjęli radni sejmiku podczas wrześniowej 56. sesji. Wręczenie nagród zaplanowano na 16 października, kiedy to w Łódzkim Domu Kultury odbędzie się z tej okazji uroczysta gala. Sejmik przyjął także program współpracy z organizacjami pozarządowymi. Nowym pomysłem jest przekazanie miliona złotych na mikrogranty dla lokalnych społeczności.



Sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego rozpoczęła się od miłego akcentu. Reprezentanci Urzędu Marszałkowskiego WL w piłce nożnej przekazali przewodniczącemu Sejmiku Markowi Mazurowi oraz marszałkowi Witoldowi Stępniewi puchar i okolicznościowy ryngraf, otrzymane za zajęcie pierwszego miejsca w mistrzostwach Polski urzędów marszałkowskich w piłce nożnej w Płocku. Drużyna prowadzona przez kapitana Dariusza Klimczaka, wicemarszałka województwa, nie dała szans w finale reprezentacji województwa lubelskiego i po raz drugi z rzędu zdobyła puchar. Radni sejmiku

nagrodzili naszą reprezentację gromkami brawami. Na początku sesji przewodniczący Mazur pogratulował także radnemu Błażejowi Spychalskiemu objęcia stanowiska rzecznika prezydenta RP. To pierwsza sytuacja w historii naszego regionalnego parlamentu, kiedy aktywny radny został sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Jednym z najważniejszych punktów w porządku obrad sesji było przyjęcie uchwały o przyznaniu nagród Sejmiku Województwa Łódzkiego w dziedzinie kultury. To prestiżowe wyróżnienie, przyznawane za szczególne osiągnięcia w zakresie twórczości artystycznej

oraz upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Intencją pomysłodawców była potrzeba uhonorowania twórców, artystów, wydarzeń oraz projektów kulturalnych, które w sposób wyjątkowy wnoszą wkład w rozwój kultury województwa łódzkiego, promując region w Polsce i poza jej granicami oraz przyczyniają się do dynamizowania życia kulturalnego i kształtowania tożsamości regionalnej. Nagroda ma wymiar finansowy. Dla osoby fizycznej wynosi nie więcej niż 10 tys. zł brutto, a dla osób prawnych oraz innych podmiotów prowadzących działalność kulturalną nie więcej niż 20 tys. zł brutto. W pierwszej edycji



w roku 2016 na ten cel przeznaczono 100 tys. zł, w roku 2017 zwiększono tę kwotę o kolejne 50 tys. zł. W tym roku jest to kolejne 150 tys. zł. W najnowszej edycji kapituła nagrody zarekomendowała sejmikowi 42 podmioty spośród 79 zgłoszonych. Wyróżnionych zostało 14 indywidualnych twórców, 17 zespołów ludowych, 2 orkiestry dęte, 2 chóry, 4 stowarzyszenia oraz jedna biblioteka. Wśród nagrodzonych są znakomity Zespół Pieśni i Tańca „Cieślówianie”, znany fotograf i popularyzator historii Gorzkowic Cezary Graczykowski, popularna pisarka Krystyna Wieczorek, Łódzki Teatr Piosenki i zespół folklorystyczny

„Ludowa Biesiada” z Czarnocina. Uroczysta gala wręczenia nagród odbędzie się w połowie października w Łódzkim Domu Kultury.

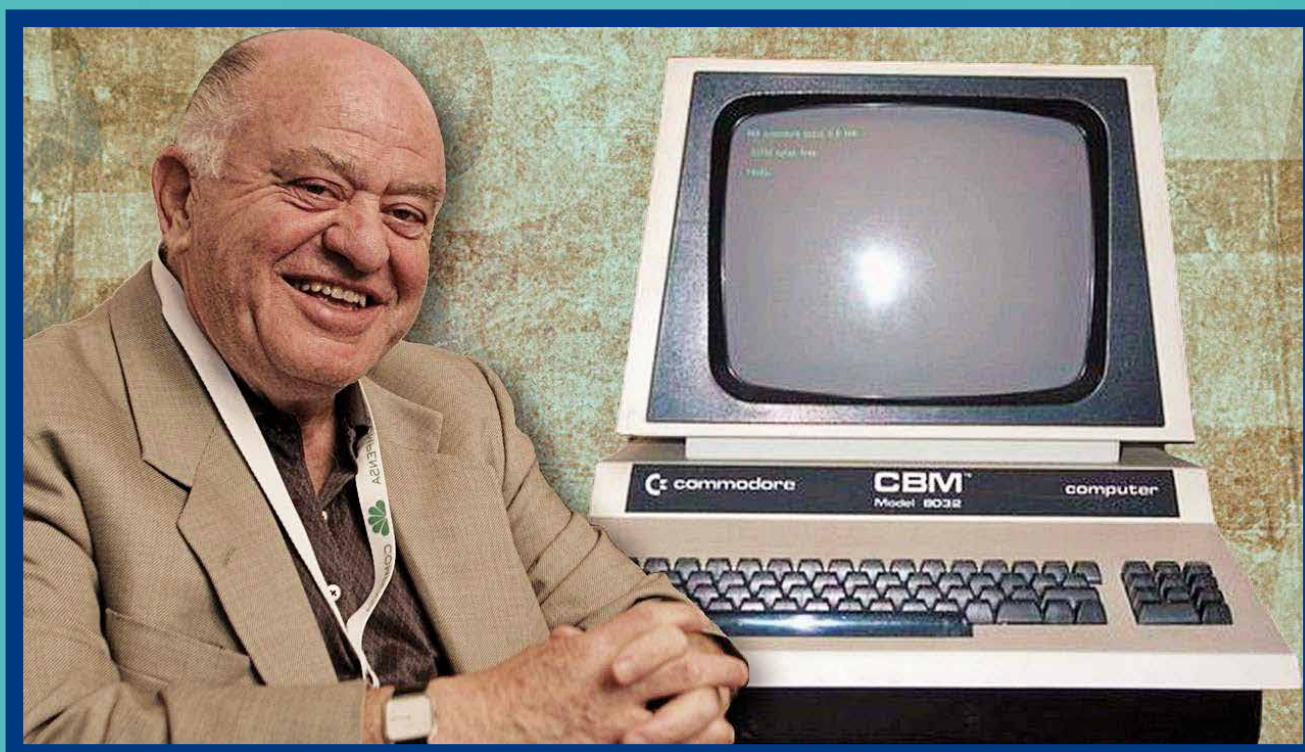
Samorząd województwa przyjął także m.in. program współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami, wymienionymi w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie na rok 2019. Organizacje tzw. „trzeciego sektora” otrzymają prawie 11 mln zł. Nowością jest przekazanie dodatkowego miliona złotych na mikrogranty dla lokalnych społeczności. Poprawkę w tej sprawie wprowadziła Komisja Rozwoju Regionalnego,

Gospodarki i Bezpieczeństwa. Potrzebę przekazania dodatkowych środków uzasadnił jej przewodniczący Marcin Bugajski. – Jest to nowa forma, która stanowi program pilotażowy przed kolejną perspektywą finansową, a jej atutem jest fakt, że o pieniądze będą się mogły starać grupy nieformalne, a więc sami mieszkańcy – przekonywał szef komisji. Nowy program ma uzupełniać budżet obywatelski województwa łódzkiego. Różnica polega na tym, że mieszkańcy nie tylko będą decydować na co chcą wydać środki, ale także sami będą z nich korzystać, organizując oddolne inicjatywy.

Komputer dla mas



W końcowym okresie PRL marzeniem Polaków było posiadanie wyjątkowego jak na owe czasy przedmiotu, czyli komputera. Jeżeli już trafiał do polskich M-3, był to najczęściej Commodore C64.



■ Jacek Trzmiel

Tylko nieliczni wiedzieli, że był to autorski projekt łódzianina Jacka Trzmieła (1928-2012), którego zawile koleje losu rzuciły za ocean do Stanów Zjednoczonych. Wiadomo na pewno, że urodził się 13 grudnia 1928 roku w żydowskiej rodzinie na Bałutach w Łodzi. Jego imię i nazwisko są jednak trudne do ustalenia, stanowią prawdopodobnie pochodną imienia Icek, Idek oraz nazwiska Tramiel, Tramielski lub Trzmieł.

Jego dzieciństwo nie było kolorowe, bo przypadało na czas II wojny światowej. Cała rodzina w łódzkim getcie pracowała przy produkcji odzieży. Wraz z ojcem został wywieziony do Auschwitz-Birkenau, gdzie cudem udało im się uniknąć śmierci. Obozowy lekarz Josef Mengele jako zdolnych do pracy, a wówczas bardzo potrzebnych III Rzeszy, skierował ich do obozu Alut pod Hanowerem. Ickowi vel Jackowi udało się przeżyć. Ojciec zginął. W kwietniu 1945 roku obóz został wyzwolony przez amerykańską 84. Dywizję Piechoty.

Z dziesięcioma dolarami wyemigrował do USA. Szybko nauczył się angielskiego, pracował jako mechanik. Upomniało się o niego wojsko, a tam zajmował się między innymi serwisowaniem maszyn do pisania. Zajęcie to przyniosło mu pieniądze i satysfakcję, więc założył firmę zajmującą się naprawą maszyn do pisania. Było to w roku 1954, a firma przyjęła nazwę Commodore Portable Typewriter. Tramielowi zależało zwłaszcza, żeby firma miała w nazwie jakiś stopień wojskowy. Nazwy General i Admiral były już zajęte, więc wybór padł na Commodore, co znaczy komandor. Droga do „amerykańskiego snu” o wielkiej karierze i pieniądzach była jednak długa. Przyszły twórca komputera dorabiał nocami jako nowojorski taksówkarz.

Zmysł do handlu, a także pochodzenie umożliwiły mu nawiązanie kontaktów biznesowych z firmami z Europy Środkowej. Kiedy USA w ramach zimnej wojny utrudniały kontakty z tym regionem, przeniósł się do Kanady i założył kolejną firmę z nazwą Commodore. Firma produkowała i naprawiała maszyny do pisania. Konkurencja, zwłaszcza dominujących w branży japońskich koncernów, była silna i Commodore zostało zmuszone do zmiany profilu działalności. Jack Tramiel zmienia branżę i wypuszcza na rynek kalkulatory, maszynki do liczenia, tzw. sumatory. Firma w 1962 roku przyjmuje nazwę Commodore Business Machines. Interes jest dochodowy, jednak w związku z konkurencją Tramiel



”

W Łodzi, w rodzinnym mieście, na cześć Jacka Trzmieła nazwano Łódzki Regionalny Park Naukowo-Technologiczny

ponownie zmienia profil działalności. Tym razem postawił na produkcję taniego komputera osobistego z nowym, jak na owe czasy mikroprocesorem, który, jak zakładano, bardzo szybko stanie się komputerem popularnym, domowym, a więc używanym powszechnie. Nie był jednak przekonany o słuszności budowy od podstaw domowego komputera i planował np. kupić firmę Apple (największą wówczas branżową konkurencję), kierowaną przez Steve Wozniaka, pochodzącego również z kraju nad Wisłą. Do transakcji jednak nie doszło, bo wszystko rozbiło się o kwotę... 15 tysięcy dolarów, która wydawała się Tramielowi za wysoka.

W połowie lat 70. firma rozpoczęła produkcję komputerów. W roku 1977 powstał *Comunodore PET*, komputer z wbudowanym monitorem monochromatycznym i pamięcią taśmową (kultowe już niemal dzisiaj odtwarzanie języka programowania z kasety). Pierwsza maszyna typu *PET* nie była jednak rewelacją. Miała małe możliwości graficzne i nie odtwarzała dźwięku. Cztery lata później w firmie Tramiela stworzono układ *VIC*, który potrafił generować kolorową grafikę i pozwalał odtwarzać prosty dźwięk. Posiadał pamięć RAM i był sprzedawany bez monitora, aby obniżyć koszty. Ten tani komputer okazał się strzałem w dziesiątkę i sprzedawał się w milionach egzemplarzy. Projekt próbowali skopiować Japończycy, wypuszczając konkurencyjny produkt. Ale ostatecznie to Tramiel triumfował, pozostając w tym wyścigu liderem. W 1982 roku nazwa *Vic 40* zmienia się w *Commodore 64* i ten komputer debiutuje na targach w Las Vegas. Wkrótce staje się najpopularniejszym komputerem świata, a roczna sprzedaż wynosi około 2,5 miliona sztuk.

Łącznie sprzedano ich około 19 milionów egzemplarzy. Kiedy konkurencja wprowadziła swoje produkty, Tramiel postanowił walczyć z nią bardzo prostą metodą, poprzez znaczne obniżenie ceny swoich komputerów. Sposób okazał się skuteczny. Sukces, jak to często bywa, spowodował rozłam w firmie. W 1984 roku Tramiel opuścił firmę i przeniósł się do największego konkurenta Atari Inc., wykupując udziały w tej firmie. Właściwie wypowiedział wojnę korporacji Commodore, bo jego dewizą było: „biznes to wojna”. Firma ta po odejściu Tramiela nie umiała powtórzyć sukcesu *C 64*. On zaś nie tylko dzięki śmiałym decyzjom uratował Atari od upadku, ale pod jego rządami firma wprowadziła na rynek komputer Atari ST o świetnych możliwościach audio, który przysłużył się do tworzenia muzyki choćby Czesławowi Niemnowi, Kazikowi Staszewskiemu czy Jeanowi Michelowi Jarre. W odpowiedzi Commodore wypuścił model *Amiga 500*, a kres wojnie dwóch wielkich korporacji przyniosła era nowych, zupełnie innych komputerów PC. Oznaczało to również zakończenie istnienia starych. Czasy świetności *Commodore* i *Atari* stawały się historią. Dobrze zdawał sobie z tego sprawę Tramiel, który w roku 1995 zdążył sprzedać swoją firmę, która upadła rok później. To już nie było jego zmartwienie, został szczęśliwym emerytem, zamieszkałym aż do śmierci w Monte Sereno w Kalifornii.

Dzisiaj jego dziedzictwem są rzesze informatyków, inżynierów oraz artystów. Dzięki koncepcji „komputer dla mas, a nie dla klas” miliony osób na całym świecie miały pierwszy kontakt z technologią informatyczną. To był doniosły wkład w proces rozwoju komputeryzacji.

Razem możemy więcej

- Jesteśmy w takim okresie, kiedy Europa jest dla nas bezcenna – powiedział na konferencji „Razem możemy więcej – kierunek Beneluks” marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Mówiąc o „zdecydowanym rozwoju gospodarczym, który przyniosło wstąpienie do Europy”, o „poprawie warunków funkcjonowania firm”, podkreślał: „Właściwie na każdym kroku widzimy korzyści, mamy bezpieczną żywność, mamy rozwiązania komunikacyjne, mamy inwestycje chroniące środowisko”.

W konferencji „Razem możemy więcej – kierunek Beneluks” w łódzkim SkyHub udział wzięli przedsiębiorcy z regionu, przedstawiciele instytucji wsparcia biznesu oraz przedstawiciele samorządu.

Spotkanie zorganizowano w ramach projektu „Łódzkie w Brukseli – promuje łódzki biznes”. Projekt ma na celu



zwiększenie międzynarodowej rangi gospodarczej województwa łódzkiego poprzez budowanie sieci współpracy z podmiotami z innych regionów europejskich.

Projekt „Łódzkie w Brukseli – promuje łódzki biznes” jest współfinansowany z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020, wspierającego internacjonalizację przedsiębiorców z Łódzkiego.

Międzynarodowy Kongres Biogospodarki w Łodzi

Walka ze smogiem, cyfryzacja w obiegu zamkniętym, nowoczesne technologie w biogospodarce, czy żywność wysokiej jakości, to główne tematy Międzynarodowego Kongresu Biogospodarki Łódzkie 2018.

- Łódzkie ponad pięć lat temu weszło na ścieżkę idei biogospodarki, którą konsekwentnie kroczy. Kiedy kreśliliśmy swoje inteligentne specjalizacje, mające stać się motorem dla rozwoju regionu, wymieniliśmy: rolnictwo i przetwórstwo żywności; medycynę, farmaceutykę, kosmetyki; tekstylię; energię, w tym tę pochodzącą z odnawialnych źródeł; materiały budowlane, w tym tzw. „zielone”. Jak widać wszystkie te obszary są elementami biogospodarki. Wynika z tego, że nasza przyszłość jest związana z rozwojem biogospodarki. Wykorzystujemy kongres dla budowania marki regionu, ale przede wszystkim dla dobra mieszkańców

naszego regionu – powiedział marszałek WŁ Witold Stępień otwierając kongres.

Celem Międzynarodowego Kongresu Biogospodarki było wsparcie rozwoju biogospodarki w Bioregionach Europy Środkowej i Wschodniej. Jego organizatorem od pierwszej edycji jest samorząd województwa łódzkiego. Tegoroczny kongres zgromadził kilkuset uczestników, wśród których byli m.in. eksperci wywodzący się z samorządów, organów ustawodawczych, przedsiębiorców, przedstawiciele wyższych uczelni i organizacji pozarządowych. Podczas obrad wymieniano doświadczenia o gospodarce obiegu zamkniętego między Bioregionami Europy Środkowej i Wschodniej. Kongres położył nacisk na zwiększenie udziału przemysłu w lokalnej biogospodarce i programach rozwój bioekonomii na poziomie krajowym.

Rewitalizacja Helenowa

W Urzędzie Marszałkowskim WŁ został złożony projekt rewitalizacji parku Helenów w Łodzi. Wydarzeniu towarzyszyła konferencja prasowa z udziałem Hanny Zdanowskiej, prezydent Łodzi, oraz Joanny Skrzydlewskiej, członkini zarządu Województwa Łódzkiego.

- Uśmiecham się na samą myśl o tym projekcie. Poprzedziły go szerokie konsultacje społeczne wśród mieszkańców. Projekt dotyczy realizacji pierwszego etapu rewitalizacji parku. Oprócz odrestaurowanych terenów parkowych, powstaną tam ścieżki dydaktyczne. Rewitalizować będziemy także zabytkowy budynek, który zagospodarujemy na kawiarnię Anstadta. Zrewitalizowany park będzie wykorzystywany jako przestrzeń do wydarzeń kulturalnych. Wartość projektu wynosi prawie 4,8 mln zł, z czego dofinansowanie ze środków unijnych blisko 4 mln zł – powiedziała Hanna Zdanowska.

- Łódź jest liderem w wykorzystaniu środków unijnych w regionie. Cieszę się, że miasto jest rewitalizowane kompleksowo i uwzględnia wszystkie aspekty programu rewitalizacji. Przykładem jest ten projekt, który służyć będzie



mieszkańcom, pełniąc różne funkcje społeczne – dodała Joanna Skrzydlewska.

Park Helenów to jeden z najstarszych parków w Łodzi, związany był z rodziną Anstadtów, niemieckich przedsiębiorców przybyłych z Saksonii w latach trzydziestych XIX w. W 1867 roku rozpoczął produkcję browar, założony nad rzeką Łódką przez Karola Anstadta. Obok budynków browaru powstał także dom mieszkalny, a w 1881 roku rozpoczęła się budowa parku. Realizatorem parku, podobnie jak kilku innych parków łódzkich, była berlińska firma ogrodnicza L. Späth.

Rozbudowa szpitala



Marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień wizytował plac budowy nowego bloku operacyjnego w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. M. Pirogowa w Łodzi.

Samorząd Województwa Łódzkiego poprzez swoją spółkę „Inwestycje Medyczne Łódzkiego” prowadzi kolejne duże przedsięwzięcie w podległej jednostce medycznej. Rozbudowywany jest istniejący budynek szpitala. Planowany jest zakup sprzętu i wyposażenia. W powstającym nowym skrzydle będą nowoczesny blok operacyjny, sterylizatornia oraz oddział intensywnej terapii.

Budowa i nowoczesne wyposażenie nowego budynku kosztować będą blisko 46 mln zł. Prace budowlane prowadzone są w trakcie pracy szpitala, co pozwala na bieżące wykonywanie zabiegów. Nie ma też ryzyka ograniczenia dostępności usług oferowanych przez szpital. Prace mają się zakończyć na początku 2019 roku.

Wizyta ambasadora ChRL



Z wizytą w Łodzi przebywał nowy ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Liu Guanyuanem. W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego spotkał się on z marszałkiem Witoldem Stępiem. Rozmawiano o szeroko pojętej współpracy regionu łódzkiego z Syczuanem, jedną z najbardziej znanych chińskich prowincji. Podczas wizyty ambasadora ChRL rozmawiano także o kolejnych misjach gospodarczych, służących nawiązywaniu nowych kontaktów biznesowych i podtrzymywaniu wzajemnych relacji.

W czasie wizyty przedstawiciele regionu łódzkiego oraz strony chińskiej prowadzili rozmowy o połączeniu kolejowym, z uwzględnieniem współpracy pomiędzy terminalami kolejowymi w Łodzi i terminalem w Syczuanie. Omawiano kwestie dotyczące rozwijania współpracy gospodarczej, akademickiej i kulturalnej.

Regionalne smakuje najlepiej

Samorząd Województwa Łódzkiego wspólnie z Polską Izłą Produktu Regionalnego i Lokalnego rozpoczął kampanię promocyjną żywności tradycyjnej pod nazwą „Regionalne smakuje najlepiej”. Jako region należymy do wiodących producentów żywności w skali kraju, w tym też żywności najwyższej jakości.

W ramach promocji lokalnych producentów Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, odwiedził Gminną Spółdzielnię Samopomocy w Szadku, zajmującą się produkcją chleba, wypieków, wędlin wieprzowych i garmażu, firmę Klimeko, lidera w wyrobie serów oraz produktów mlecznych, oraz gospodarstwo EcoFarming, które wyspecjalizowało się w hodowli przepiórek na mięso oraz jajka.

Marszałek zawiązał też do gospodarstwa ekologicznego „Mrowisko” w Łopatkach, zajmującego się hodowlą warzyw i owoców doskonałej jakości, oraz do piekarni rodziny Sokołowskich w Stoczkach-Porąbkach. „Prawdziwy chleb” z tej piekarni można kupić w wielu miastach w Polsce.

- Dobrze, bo łódzkie. Nasz region jest nie tylko piękny turystycznie, ale i coraz silniejszy kulinarnie. Akcja „Regionalne smakuje najlepiej” to okazja do tego, by promować nasze lokalne specjały. To część naszej tradycji i element lokalnej tożsamości. Zachęcam do poszukiwania lokalnych produktów, które są nie tylko smaczne, ale i zdrowe – powiedział Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego.



Szczególną gwarancją jakości produktów regionalnych jest znak „Jakość Tradycja”, przyznawany najlepszym producentom. Uznawany jest w całej Unii Europejskiej. Aby uzyskać ten znak, producent musi wykazać się co najmniej 50-letnią tradycyjną recepturą i poddać drobiazgowej procedurze kontroli jakości. Znak nadaje kapituła Polskiej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego. Żeby natomiast utrzymać znak, firma jest poddawana wrywkowej kontroli przez specjalną inspekcję jakościową. Województwo łódzkie może się pochwalić największą liczbą posiadaczy znaków „Jakość Tradycja”.

11/11

1918 – 2018

Koszty wielkiej wojny

Już w końcowej fazie działań militarnych pojawiło się przekonanie o wyjątkowej skali I wojny. Określenie „wielka wojna” zaczęto zastępować terminem wojna światowa, by podkreślić niespotykany wcześniej zasięg terytorialny. Zaangażowane były państwa leżące na pięciu kontynentach.

Pod broń powołano 65 mln żołnierzy mówiących 107 językami. Bezprecedensowy był także ogrom środków technicznych, użytych do prowadzenia działań wojennych, w tym nie stosowanych wcześniej czołgów, samolotów, sterowców. Już tylko to wystarczyło, by mówić i pisać: wielka wojna. Gdy przystąpiono do liczenia strat, słowo „ogromne” szybko zamieniono na „niewyobrażalne”. Straty ludzkie obliczono na ponad 16 milionów zabitych i zaginionych oraz ponad 21 mln rannych. Śmierć poniosła ponad połowa zmobilizowanych żołnierzy. W skrajnym wypadku Austro-Węgier wskaźnik ten sięgał 90% powołanych pod broń, w Rosji i Francji po 76%.

Fundusze przeznaczone na prowadzenie wojny zamykały się astronomyczną kwotą 126 mld dolarów po stronie państw ententy i 60 mld dolarów po stronie państw centralnych. Wydatki pośrednie (zaliczono do nich straty w ludziach, zniszczone środki trwałe, wartość straconej produkcji) oszacowano na 152 mld dolarów. Łącznie dało to kwotę 338 mld dolarów, co w przeliczeniu na dzisiejszą wartość tej waluty równie byłoby 3,5 biliona.

W 1914 r. główne państwa uczestniczące w rozpoczynającej się wojnie, czyli Wielka Brytania, Francja, Rosja, Niemcy i Austro-Węgry, należały do grona bogatych i szybko rozwijających się krajów. Jednak żadne nie było przygotowane na finansowy kataklizm, spowodowany skalą wojny i czasem jej trwania. Wielka wojna kosztowała każdego Brytyjczyka 776 dolarów, czyli 1,5 raza więcej niż najpopularniejszy wówczas samochód Ford T. W skali kraju dawało to ponad 35 mln dolarów. Podobną kwotę wydali Niemcy. Francja wydała na cele wojenne równowartość współczesnych 24 mld dol., Stany Zjednoczone – 22,5 mld, Rosja – 22 mld, Austro-Węgry 20,5 mld i Włochy 12,3 mld. Kiedy 11 listopada 1918 r. w Compiègne podpisano zawieszenie broni, Europa była bankrutem.

W chwili wybuchu wojny każde z państw dysponowało rezerwami, które jednak błyskawicznie zużyto. Rządy poszczególnych państw dalej radziły sobie różnie. W Wielkiej Brytanii podniesiono wysokość podatku dochodowego i rozciągnięto go na nowe grupy społeczne. Wydano też bezterminowe obligacje wojenne, które wykupiło 3 mln

obywateli i wiele instytucji finansowych. Większość pieniędzy, którymi finansowano wojnę pochodziła z pożyczek. Rząd francuski zaciągnął kredyty w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Dług planowano spłacić z niemieckich odszkodowań wojennych. Oznaczało to, że jeszcze przed zakończeniem wojny porzucono myśl o podziale Niemiec po ich pokonaniu, po to, żeby pozostały jednolitym krajem z dobrze funkcjonującym przemysłem. Tylko takie rozwiązanie pozwalało mieć nadzieję, że Niemcy będą mogły spłacać reparacje wojenne. Takie rozstrzygnięcie odpowiadało również Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, zainteresowanym odzyskaniem pożyczonych Francji pieniędzy. Przyjęcie takiej koncepcji politycznej wyjaśnia niechęć dyplomacji brytyjskiej do planu przyznania Polsce Górnego Śląska.

Jedynym krajem, który mógł się czuć zwycięzcą I wojny światowej, były Stany Zjednoczone. Co prawda poległo 364 tys. żołnierzy walczących pod gwiazdystym sztandarem, co stanowiło 8% ogółu zmobilizowanych, ale działania wojenne toczyły się daleko od granic USA i nie wyrządziły żadnych bezpośrednich





■ Dworzec Żabieniec w Łodzi



■ Dworzec Łódź Kaliska



szkod. Wydatkowane 22,5 mld dolarów spowodowało wzrost deficytu budżetowego do 33% PKB, natomiast znakomicie rozkręciło koniunkturę gospodarczą. Po wojnie państwa europejskie były winne Stanom Zjednoczonym kolosalne kwoty, których nie miały czym spłacać. Każde przesunięcie terminu zwrotu długu lub jego częściowe umorzenie stawało się istotnym atutem w negocjacjach politycznych, a zwłaszcza handlowych. Amerykańskie firmy otrzymały najlepsze kontrakty na odbudowę zniszczonej wojną Europy. Wiele rynków zbytu stało się przed nimi otworem. Amerykański przemysł maszynowy, przedstawiony na produkcję pokojową, znalazł w Europie konsumentów spragnionych nowości technicznych. Finansowe centrum świata, którym do 1914 r. było londyńskie City, przeniosło się na nowojorską Wall Street.

Istotne znaczenie dla stosunków politycznych i gospodarczych w Europie po zakończeniu wojny miał rozpad cesarstwa austro-węgierskiego i upadek carskiej Rosji. Obie te katastrofy pogłębiły chaos finansowy. Brak prawnego następcy cesarstwa Habsburgów i upadek banku centralnego w Wiedniu sprawiły, że

większość długów wojennych Austro-Węgier anulowano. Z kolei rząd bolszewickiej Rosji odmówił spłacania kredytów, zaciągniętych przez władze carskie. Nie mając możliwości zaciągania kredytów na zachodzie Europy, nowy reżim zamroził, a następnie przejął wszystkie aktywa banków rosyjskich. Oznaczało to przepadek ogromnych kwot, zdeponowanych tam w gotówce i w papierach wartościowych. To bezprawie dotknęło bardzo boleśnie przemysł Królestwa Polskiego, zwłaszcza okręgu łódzkiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Tamtejsze przedsiębiorstwa, mające powiązania handlowe z rosyjskimi rynkami surowca i zbytu, prowadziły większość swoich operacji finansowych za pośrednictwem banków rosyjskich. Na straty wywołane działaniami wojennymi i rekwizycjami okupanta nałożył się brak środków na inwestycje, niezbędne do odbudowy potencjału produkcyjnego. Szacuje się, że w porównaniu z 1914 r. wartość produkcji przemysłowej na terenie dawnego Królestwa Polskiego spadła o 70%.

Polska weszła w odzyskaną niepodległość z zapisanymi w tzw. małym traktacie

wersalskim zobowiązaniami finansowymi za część zadłużenia Rosji wobec Francji oraz częścią zobowiązań niemieckich wobec ententy, co uzasadniano wejściem w granice Polski obszarów należących przed 1914 r. do Niemiec. Nowo powstałe państwo polskie nie miało żadnych rezerw finansowych, banków i sprawnego systemu podatkowego. Tymczasem straty wojenne na terenach, które znalazły się w granicach państwa, wyceniano na 73 mld ówczesnych franków, zatem były one trzykrotnie wyższe niż straty Francji. W 1919 r. deficyt budżetowy II Rzeczypospolitej wynosił 9 mln marek polskich, a pod koniec 1920 r. było to już 58,5 mln marek. Finansowano nim ponad 70% wydatków państwa. Tę dramatyczną sytuację spowodowała wojna z bolszewicką Rosją. W czerwcu 1920 r. wyczerpał się francuski kredyt na dostawy wojskowe i rząd musiał uciec się do druku pieniądza bez pokrycia. Otworzyło to drogę do hiperinflacji, którą udało się z sukcesem przezwyciężyć w 1924 r., dzięki reformie walutowej Władysława Grabskiego.

Powiada się, że nawet posiadanie walecznej armii nie gwarantuje sukcesu, jeśli nie ma się pieniędzy na prowadzenie wojny. Długi zaciągnięte w czasach chwały trzeba spłacać często przez kilka kolejnych pokoleń, a zwycięstwo od bankructwa dzieli czasem jeden krok. Co ciekawe, mimo że nad światem przetoczyła się druga wojna światowa, Niemcy do niedawna spłacały reparacje wojenne za wielką wojnę. Zobowiązanie takie podjął rząd Republiki Federalnej Niemiec w 1953 r. z zastrzeżeniem, że część długu zostanie uregulowana dopiero po zjednoczeniu Niemiec. Ostatnia rata w kwocie 125 mln euro została zapłacona w październiku 2010 r. Niemieckie odszkodowania trafiły głównie do Francji, co pomogło Paryżowi w uregulowaniu dawnych zobowiązań wojennych wobec Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Do dziś aktualna pozostaje odpowiedź marszałka Giana Giacomo Trivulzia, który w XVI w. na pytanie króla Francji Ludwika XII, co trzeba przygotować do wojny, odrzekł: najjaśniejszy panie, pieniądze, pieniądze, pieniądze. Nie dodał, że straty, jak zawsze, pokryją następne pokolenia.

Zrujnowana niepodległość



Tak jak nie wiadomo, dlaczego Łódź powstała w miejscu nieposiadającym odpowiednich warunków geograficznych, tak samo nie wiadomo, dlaczego o miasto, niemające znaczenia strategicznego, toczono bitwę, jedną z najkrwawszych w historii, pisał Mieczysław Hertz w wydanej w 1933 roku książce „Łódź podczas wielkiej wojny”.

Po trzech tygodniach bombardowań w samej Łodzi zginęło 135 cywilów, rannych zostało 99, a liczba uszkodzonych nieruchomości wyniosła 291. Inne źródła podają, że śmierć poniosło około 200 osób, a rannych zostało około tysiąca. Po zajęciu miasta Niemcy przystąpili do bezlitosnej grabieży. Poszukiwali głównie metali cennych dla przemysłu wojennego. Demontowali blachę miedzianą z wież kościelnych i wiszące w nich dzwony. Konfiskowali rondle z mieszkań, żelazka, klamki do drzwi. Wkrótce w mieście zabrakło podstawowych środków do życia: żywności, opału, nafty do oświetlania, mydła, obuwia i tkanin.

Przedsiębiorcy, którym intuicja podpowiadała, że w obliczu zbliżającej się klęski Niemcy nasilą rabunek, wcześniej rozebrali maszyny i ukryli części, a także zapasy tkanin i przędzy. Co ciekawe, wiele kryjówek znalazło się w mieszkaniach i komórkach robotników. Długotrwała wojna i okupacja doprowadziły miasto niemal do ruiny.

Władze miejskie od pierwszych dni niepodległości borykały się z ogromnymi trudnościami gospodarczymi. Wyzwaniem stało się uruchomienie zdewastowanych fabryk i rozpoczęcie

produkcji. Kłopoty potęgowały brak surowca i trudności z dostarczeniem węgla do napędu maszyn.

„Przemysł i Handel” oficjalny organ Ministerstwa Przemysłu i Handlu, donosił: „Do końca 1919 roku zdołano w Polsce uruchomić zaledwie 20 proc. potencjału przemysłu włókienniczego”.

Pierwszy od chwili odzyskania niepodległości powszechny spis ludności w 1921 roku wykazał, że miasto liczyło 452 tysiące mieszkańców, a więc znacznie mniej niż w chwili wybuchu wojny. Zmieniła się też struktura narodowościowa mieszkańców. Polacy stanowili 62 proc., Żydzi 31 proc., a Niemcy 7 proc. W porównaniu ze spisem sprzed ćwierćwiecza liczebność Polaków wzrosła o 60 proc. Spowodował to głównie napływ do miasta ludności wiejskiej. Jednocześnie spis ten wykazał, że Łódź była miastem proletariatu. 62 proc. ogółu ludności stanowili robotnicy przemysłowi.

Miasto, choć silnie uprzemysłowione, nie stwarzało dobrego wrażenia. Rozległe, płaskie, brudne i drewniane. Duża liczba pustych placów, niezabudowanych parceli, odkrytych z powodu rozkradzenia na opał niemal wszystkich płotów. Z wyjątkiem ścisłego centrum ni to miasto, ni

to wieś, raczej rozległa, fabryczna osada, pretendująca do roli przemysłowej metropolii. Nieprawdopodobnie zaśmiecona, zatechła, przesycona odorem rynsztoków i rowami wypełnionymi spływającymi z wykończalni cuchnącymi chemikaliami, przy których bawiły się dzieci. Do chaosu urbanistycznego dochodziła niska jakość powstających budowli. W 1921 roku spośród 16 tys. budynków mieszkalnych tylko 30 miało 5 pięter, a zaledwie kilka powyżej sześciu. Najwyższym budynkiem niesakralnym w Łodzi, aż do 1955 roku, był liczący 7 pięter (35 metrów wysokości) hotel Savoy, wybudowany dla wiedeńskiego przemysłowca Samuela Ringera. Zastosowana w nim konstrukcja szkieletowa była jak na tamte czasy rozwiązaniem nowatorskim. Wyposażony był w kanalizację (do szamba), windę i elektryczne oświetlenie. Ale też na wewnętrznym podwórku hotelu suszyła się bielizna i przechadzały kury.

Miasto oświetlone rzadko rozstawionymi latarniami opisuje w książce „Hotel Savoy” Józef Roth: „Bruk był zniszczony, pełen dziur i nagłych wybojów, na wyboistych miejscach leżały gnijące deski, które zaskakująco trzeszczały. Wszelako miasto przyjemniej wyglądało wieczorem niż w dzień. Przed południem było



”

Było specyfiką wyłącznie łódzką, że nowobogacka oligarchia przemysłowa nie szukała zdrowszych i bardziej reprezentacyjnych miejsc dla swych siedzib.

szare, unosił się nad nim dym z olbrzymich kominów pobliskich fabryk, na rogach ulic siedzieli skuleni i brudni żebracy, a na wąskich uliczkach leżały śmiecie i gnój.

Nawet deszcz był przesiąknięty węglowym pyłem. Jest to miasto deszczu i beznadziejności. Drewniane chodniki gniją, deski piszczą gdy się po nich stąpa, jak mokre podziurawione podeszwy. Żółty, leniwy szlam w rynnach rozpływa się leniwie i płynie dalej. W każdej kropli deszczu kryje się tysiąc pyłków węglowych, które przylepiają się do twarzy i ubrań ludzi. [...] W tym mieście człowiek chamieje. Czaszkę człowiekowi zaszywają. Mózg usycha”.

Miasto było przeludnione i głodne. Aby nie prowokować incydentów wywoływanych przez wygłodniałych robotników, władze miasta zakazały wypieku ciast! Już i tak trudną sytuację mieszkaniową pogłębiał znaczny napływ ludności z okolicznych wsi oraz Żydów z terenów zajętych przez bolszewików, zwanych „Litwakami”. Prasa alarmowała: „W mieście jest tak straszliwy brak mieszkań, iż w jednym pokoju mieści się często po kilkanaście osób, składających nieraz parę rodzin”. Władze miasta wobec problemu były bezradne z powodu braku środków finansowych na budownictwo mieszkaniowe. Fatalne warunki pogłębiał fakt, że te pokoje, mieszkania, nie miały bieżącej wody ani kanalizacji. Do budowy kanalizacji według projektu opracowanego w 1909 roku przez angielskiego inżyniera Williama H. Lindleya przystąpiono dopiero w 1925 roku. Kierownikiem budowy został długoletni współpracownik Lindleya inżynier Stefan Skrzywan. Rada Miejska podjęta w 1924 roku uchwałę

o budowie kanalizacji uznała za najważniejszą uchwałę łódzkiego samorządu, stanowiącą epokę w życiu miasta.

Mimo fatalnych warunków sanitarnych i powszechnej wydawałoby się brzydoty, próbowano doszukać się w tym zadymionym mieście odrobiny piękna.

Od ulicy Zachodniej zaczynało się „państwo murów fabrycznych”. Tuż po zakończeniu wojny profesor Noakowski podczas odczytu na Politechnice Warszawskiej, mówiąc o symbolice stylów, jako przykład symbolu siły brutalnej, ale jednocześnie spełnionej woli człowieka pokazał zdjęcie korpusu fabrycznych zabudowań firmy I.K. Poznański.

Niemniej dosadnie pojęcie siły w motywach architektonicznych prezentuje portal przędzalni L. Grohmana przy ul. Przędzalnianej. Wysoka brama, łagodnie sklepiona, spoczywa lekkim, półokrągłym łukiem na dwóch masywnych, prawie romańskich kolumnach. I to „prawie” jest bardzo charakterystyczne dla architektury Łodzi. Bowiem na ul. Piotrkowskiej, na wprost cichej ulicy Ewangelickiej, pomiędzy trzypiętrowe kamienice przesadnie ozdobione tanią sztukaterią wciśnięty został pałacyk Schlosseów. Gładki fronton z piaskowca kieleckiego zdobi jeden tylko balkon w stylu „prawie” weneckiego renesansu. Nieco dalej, pomiędzy niskimi domkami i stuletnim gmachem przędzalni L. Geyera stanęły dwa masywne pałace rodziny Steinertów. Te z kolei „prawie” barokowe, Alt Heidelberg z XVII na XVIII wiek, skopiowane dokładnie i jedyne w tym stylu ponoć w całym kraju.

To właśnie, charakterystyczne dla Łodzi chaotyczne rozproszenie i przemieszanie terenów przemysłowych z zabudową mieszkalną, będące

zaprzeczeniem wzorowo opracowanego przez Rembielińskiego planu podziału miasta na wyraźnie wydzielone strefy funkcjonalne, spowodowało, że wzrosła uciążliwość fabryk dla otoczenia.

W tym kontekście zdumienie może budzić usytuowanie wielu pałaców fabrykanckich w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów przemysłowych i nędznej zabudowy robotniczej, i to w najbardziej zaniedbanych i niezdrowych dzielnicach miasta. Było specyfiką wyłącznie łódzką, że nowobogacka oligarchia przemysłowa nie szukała zdrowszych i bardziej reprezentacyjnych miejsc dla swych siedzib. Z dorobkiewiczowskiego nawyku urządzane z przepychem, zazwyczaj pretensjonalne pałace wznoszono tuż obok swoich fabryk, aby tym skuteczniej czuwać nad pomnażaniem majątku.

Do najbardziej interesujących zaliczyć można pałace K. Scheiblera, E. Herbsta oraz trzy pałace Poznańskiego: przy ul. Ogrodowej 15, Gdańskiej 32 i Więckowskiego 36.

Godne podkreślenia jest, że najlepsze projekty architektoniczne dla nowobogackiej klienteli niemieckiego i żydowskiego pochodzenia tworzyli polscy architekci (J.F. Bojankowski 1864-1870, H. Majewski 1872-1892, F. Chelmiński 1892-1911, a także P. Bruckalski, B. Żochowski, I. Stebelski, C. Domaniewski).

Najważniejsze problemy związane z prawidłowym funkcjonowaniem miasta udało się rozwiązać dopiero wiele lat później. Do wybuchu II wojny światowej z kanalizacji korzystała zaledwie jedna trzecia mieszkańców. Studnie wodociągowe zaczęto wiercić na Stokach dopiero w roku 1935, a woda miała popłynąć w 1941 r.

Jubileusz u filipinów

W tym roku, oprócz znanych jubileuszy jak setna rocznica odzyskania niepodległości, istnieją wydarzenia, o których też warto wspomnieć. W województwie łódzkim należy do nich 50-lecie koronacji obrazu Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie-Poświętnem.

Uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie-Poświętnem w powiecie opoczyńskim w diecezji radomskiej odbyła się 18 sierpnia 1968 r. Obrzędowi koronacji przewodniczył ks. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski, w asyście ks. kard. Karola Wojtyły, ówczesnego metropolity krakowskiego, i ks. bp. Piotra Gołębiowskiego, administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej, w obecności 15 innych biskupów. Obraz „Matki Bożej Wieczerażającej z Panem Jezusem i Józefem świętym” został wtedy udekorowany dwiema koronami papieskimi (nad postaciami Matki Bożej i Dzieciątka Jezus) i nakryciem głowy, określanym np. jako „klementynka” (nad postacią św. Józefa).

Autorstwo i czas powstania obrazu nie są znane. Prawdopodobnie powstał w latach 20. wieku XVII. Przełomowym wydarzeniem w historii tego wizerunku stało się objawienie Matki Bożej, którego doświadczył w 1664 r. murarz Wojciech ze Smardzewic. Od tego momentu obraz szybko zdobył sławę cudownego i słynącego łaskami. Dwukrotnie (w 1674 i 1683 r.) odwiedził Studzianę król Jan III Sobieski. W latach 1673-1674 do opieki nad obrazem MB Studziańskiej i coraz liczniej przybywających pielgrzymów sprowadzeni zostali księża filipini.

Stowarzyszenie życia apostolskiego księży filipinów, zwanych oratorianami (łac. Confoederatio lub Congregatio

Oratorii Sancti Philippi Neri – CO lub CO), zostało oficjalnie zatwierdzone w 1575 r. Założycielem był św. Filip Neri (1515–1595), od którego imienia zgromadzenie wzięło swoją nazwę. Święty Filip Nereusz zasłynął stworzeniem w Rzymie „Oratorium” (stąd inna nazwa tego zgromadzenia), czyli miejsca, gdzie zbierali się chętni, aby modlić się, śpiewać, słuchać koncertów muzycznych, wykładów o sztuce, brać udział w dyskusjach o historii itp. Ze względu na działalność apostolską i metody działania św. Filipa Neri nazywa się „Apostołem Rzymu”, „Sokratesem rzymskim”, a także „drugim św. Franciszkiem z Asyżu”. Współcześnie głównym celem filipinów pozostaje ewangelizacja, m.in. poprzez naukę, kulturę i sztukę. Cechą charakterystyczną tego stowarzyszenia jest brak ślubów zakonnych, co podczas tworzenia się zgromadzenia w XVI w. było w Kościele ewenementem. Oratorianie wyróżniają się też związaniem zakonika z jednym klasztorem na całe życie, tzw. stabilitas loci (stałość miejsca) oraz pełną autonomią każdej wspólnoty zakonnej. Pod koniec 2017 r. na świecie było prawie 550 filipinów, zrzeszonych w 86 kongregacjach w 20 krajach.

Filipińska kongregacja w Studzianie jest chronologicznie trzecim domem tego zgromadzenia w Polsce. W 1668 r. oratorianie przybyli najpierw na Świętą Górę pod wielkopolskim Gostyniem,

a trzy lata później do Poznania. Od lat 80. XVII w. do poł. XVIII w. w Studzianie trwała budowa barokowego kościoła, do którego słynący łaskami obraz przeniesiono w roku 1776. Obok kościoła powstał wkrótce klasztor dla księży filipinów. Za aktywny udział w powstaniu stycziowym musieli jednak w 1865 r. opuścić Studzianę-Poświętnę. Powrócili dokładnie 90 lat temu. Podczas II wojny światowej filipinów nie ominęły prześladowania ze strony niemieckiego okupanta, m.in. z powodu uczestnictwa, na początku okupacji, ks. Ludwika Muchy w oddziale mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Pięć lat po koronacji, 12 grudnia 1973 r., kościół parafialny pw. św. Filipa Neri i św. Jana Chrzciciela, sanktuarium MB Świętorodzinnej, na mocy aktu papieża Pawła VI uzyskał tytuł bazyliki mniejszej.

W Polsce istnieje obecnie siedem kongregacji filipińskich. Najmłodsza znajduje się także na ziemi łódzkiej. W 1980 r. zatwierdzono bowiem powstanie parafii i kongregacji filipińskiej w Tomaszowie Mazowieckim. W latach 1981-1984 wybudowano tam kościół parafialny pw. Świętej Rodziny. Jednym z elementów obchodów 50. rocznicy koronacji MB Świętorodzinnej stało się ogłoszenie roku jubileuszowego w studziańskim sanktuarium, umożliwiającego uzyskanie tam odpustu zupełnego każdego dnia aż do 19 sierpnia 2019 r.

Stulecie urodzin pianisty

Wrzesień 2018 roku był szczególnie dla łódzkiej pianistyki, bo w tym miesiącu przypadły rocznicowe daty z życia wybitnego polskiego pianisty i pedagoga Władysława Kędry. Akademia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów organizuje Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Władysława Kędry dla szkół muzycznych II stopnia.

Artysta urodził się w Łodzi 16 września 1918 roku. Był drugim dzieckiem Felicji i Ryszarda Kędrów. Już w wieku czterech lat uczęszczał do Szkoły Rytmiki, Plastyki i Tańca Artystycznego Haliny Krukowskiej, wyróżniając się wysokim poziomem prowadzenia zajęć i kształcenia, zwłaszcza w kierunku twórczym. Dwa lata później rozpoczął naukę gry na fortepianie u Heleny Kijeńskiej w jej konserwatorium muzycznym przy ulicy Traugutta 9, jednak przełomem w jego muzycznym rozwoju okazał się rok 1933, kiedy został przyjęty na kurs wyższy do klasy fortepianu profesora Antoniego Dobkiewicza. W tym czasie zadebiutował też, prawdopodobnie z orkiestrą szkoły pod batutą Tadeusza Rydera, profesora i dyrygenta „Orkiestry Filharmonicznej w Łodzi”, grając *Koncert fortepianowy D-dur* Haydna oraz *Rhapsodie d'Auvergne na fortepian i orkiestrę* op. 73 Saint-Saënsa.

Jeszcze przed otrzymaniem dyplomu konserwatorium, które ukończył z wyróżnieniem, wziął udział w konkursie chopinowskim, co zaowocowało zaproszeniem od prof. Magdy Tagliaferro, jurora konkursu, do odbycia studiów pod jej kierunkiem w Conservatoire National de Musique w Paryżu. W 1938 roku konsultacji muzycznej udzielił mu także Ignacy Jan Paderewski i był to rok, w którym również zadebiutował na antenie Polskiego Radia w Łodzi.

Czas II wojny światowej nie sprzyjał działalności artystycznej. Pianista w tym czasie grał w restauracjach w Lublinie, dojeżdżał też do Warszawy, w konspiracyjnych koncertach wykonując zakazane przez Niemców dzieła polskich kompozytorów.

Do rodzinnej Łodzi powrócił po powstaniu warszawskim i ucieczce z transportu deportacyjnego, zaraz po ogłoszeniu przez Niemcy kapitulacji. Nie poddał się groźbie utraty sprawności rąk na skutek wojennych przeżyć i już 27 czerwca wystąpił w sali kinoteatru „Bałtyk” w Łodzi z Orkiestrą



■ Władysław Kędra, Łódź 1962.
Z zasobów Archiwum Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina.

Filharmonii Łódzkiej pod dyрекcją Zdzisława Górzyńskiego w koncercie, zorganizowanym dla uświetnienia obchodów „Tygodnia Święta Morza”. Odtąd wiele koncertował. W sali Konserwatorium Muzycznego przy ulicy 1 Maja 6 wystąpił np. 5 lipca w wieczorze poświęconym muzyce polskiej, 23 września grał recital chopinowski. Najczęściej koncertował jednak z towarzyszeniem orkiestry łódzkiej filharmonii, z towarzyszeniem której wystąpił m.in. 19 sierpnia w koncercie zatytułowanym „Najpiękniejsze operetki i tańce”, a 7 października – w poranku symfonicznym. Był także solistą koncertów symfonicznych i wieczorów poświęconych muzyce, np. Jana Straussa. *Koncert fortepianowy a-moll* E. Griega zaprezentował na koncercie zorganizowanym 9 grudnia. Prasa donosiła też o jego udziale 6 stycznia 1946 w dyrygenckim debiucie Jana Krenza czy występie 18 stycznia 1946 w wydarzeniu, upamiętniającym rocznicę wyzwolenia Łodzi, razem ze skrzypaczką Bronisławą Rotsztatówną,

dając z nią także koncert kameralny na antenie Polskiego Radia 31 stycznia 1946 roku.

Artysta zdobył też laury w prestiżowych konkursach: w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Genewie w 1946 roku, w którym wywalczył medal finalisty, trzy lata później uzyskał V nagrodę w IV Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina. Sukcesy te w znaczący sposób wpłynęły na rozwój jego pianistycznej kariery, która odtąd nabrała zdecydowanego rozpędu.

Władysław Kędra dysponował ogromnym, wszechstronnym repertuarem. Koncertował na estradach Polski, Europy, Azji i Ameryki, dając po kilkadziesiąt koncertów rocznie. Posiadał umiejętność improwizacji na dowolny temat i w bardzo różnych stylach. Był także wielkim propagatorem muzyki polskiej.

Władysław Kędra zajmował się też działalnością pedagogiczną. W różnym czasie prowadził klasy fortepianu, m.in. w konserwatorium (później w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej) w Łodzi, w Poznaniu, Warszawie, a od 1957 r. w Akademii für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu.

Dokonał wielu nagrań dla radia oraz polskich i zagranicznych firm fonograficznych. Był jurorem międzynarodowych konkursów pianistycznych. W 1955 został uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jednym z ostatnich wydarzeń artystycznych z jego udziałem był koncert 6 grudnia 1967 roku w Weimarze, gdzie z Orkiestrą Symfoniczną Państwowej Filharmonii w Łodzi pod dyрекcją Stefana Marczyka wykonał *IV Symfonię koncertującą* op. 60 Karola Szymanowskiego.

Zmarł na chorobę nowotworową 26 września 1968 r. Profesor Mirosław Pietkiewicz napisał później: „Każde odejście jest bolesne, odejście Władysława Kędry tym boleśniejsze, że nastąpiło w okresie największego rozkwitu Jego talentu, w pełni sił twórczych”.

27 X, 18 i 25 XI
ŁÓPATA ROZSTRZYgniĘTA!

Region



Zdjęcie: ŁDK

Znamy laureatów 31. Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich, który odbył się od 5 do 7 października w Łódzkim Domu Kultury. Po obejrzeniu 18 spektakli konkursowych jury w składzie: Ewelina Ciszewska, Tomasz Ciesielski i Przemysław Sowa przyznało trzy nagrody główne, jedną nagrodę aktorską oraz trzy wyróżnienia aktorskie. I nagrodę otrzymali Aktorzy Czytania Performatywnego i Teatru Wewnętrzna Emigracja z Łodzi za spektakl „Starość jest. Piękna”. II nagrodę przyznano Grupie Teatralnej „Po godzinach” z Gdańska za spektakl „Kolejne dni z życia z...”. Z III nagrodą za spektakl „Pchła Szachrajka” do Kłomnic wróciło Stowarzyszenie Inicjatyw Twórczych „Dratwa”. Zwycięski spektakl „Starość jest. Piękna” będziemy mogli zobaczyć podczas tegorocznych Łódzkich Spotkań Teatralnych w Opocznie (27 X, Miejski Dom Kultury), Tomaszowie Mazowieckim (18 XI, Miejskie Centrum Kultury) i Piotrkowie Trybunalskim (25 XI, Centrum Idei „Ku Demokracji”). Wstęp wolny.

5 XI

ANNA MARIA JOPEK & KROKE

Radomsko

W Miejskim Domu Kultury w Radomsku spotkają się dwa niezwykle muzyczne światy. A wszystko za sprawą wspólnego projektu Anny Marii Jopek i Kroke. Krakowski zespół tworzą: Tomasz Kukurba – altówka, Tomasz Lato – akordeon, Jerzy Bawół – kontrabas. Autorska muzyka nosi ślady wpływu wielu kultur i głosów przeszłości. Artyści posługują się nowatorskimi środkami kształtowania formy i emocjonalnej kolorystyki kompozycji. Styl balansuje pomiędzy etno, jazzem, muzyką klasyczną, klezmerską, a nawet elektroniczną. Koncert odbędzie się 5 XI o godz. 19 w MDK Radomsko. Bilety w cenie 80-90 zł.

17-18 XI

CANTIO LODZIENSIS

Łódź

W połowie listopada 24 chóry i zespoły wokalne z całej Polski rywalizować będą w ramach XXI Łódzkiego Festiwalu Chóralnego Cantio Lodzianis, który odbędzie się w Łódzkim Domu Kultury. Na scenie pojawi się około 900 chórzystów, a ich programy oceniać będzie czteroosobowe jury pod przewodnictwem prof. Dariusza Dyczewskiego ze Szczecina. Do Łodzi przyjadą chóry i zespoły wokalne z Warszawy, Poznania, Tych, Sosnowca, Gdyni, Wrocławia, Lublina, a nasz region reprezentować będą chóry młodzieżowe i akademickie oraz stowarzyszenia

śpiewacze z Łodzi, Zgierza, Wieruszowa, Aleksandrowa Łódzkiego i Skiernewic. Na wszystkie festiwalowe koncerty wstęp wolny.

23-24 XI

TIPES TOPES: ŚWIETLICKI & ZGNIŁOŚĆ, RITO, JAN BŁASZCZAK

Łowicz

Podczas XVI edycji festiwalu kultury alternatywnej Types Topes 23 XI wystąpi krakowski poeta Marcin Świetlicki z zespołem Zgniłość. Tworzą go młodzi trójmiejscy jazzmani. 24 XI czeka nas spotkanie z transowym Rito pod przewodnictwem Piotra Pawlaka. Ideą kolektywu są spotkania z innymi artystami: muzykami, performerami, tancerzami czy uprawiającymi sztuki wizualne. Na koncercie w ramach Types Topes pojawią się: kontrabasiści Olo Walicki oraz perkusista Tomek Sowiński. Tegoroczna odsłona to także spotkanie z dziennikarzem i krytykiem muzycznym Janem Błaszczakiem z okazji premiery jego najnowszej książki „The Dom. Nowojorska bohema na polskim Lower East Side”.

29-30 XI

DEMOKRATYZACJA ZASOBÓW MUZEALNICZYCH... ZBIORY ONLINE

Pabianice

W dniach 29-30 XI w Pabianicach odbędzie się kolejna edycja konferencji dyrektorów i kustoszy muzeów regionalnych z województwa łódzkiego.

Podczas jesiennej odsłony spotkań muzealnych, przygotowanej przez Łódzki Dom Kultury i Muzeum Miasta Pabianic, uczestnicy spróbują odpowiedzieć na pytania: Czy dotarcie do potencjalnego odbiorcy kultury poprzez wykorzystanie narzędzi komunikacji elektronicznej jest już/powinno być normą w muzealnictwie? Czy ważne jest inwestowanie w digitalizację dziedzictwa kulturowego i promocję oferty muzealnej w sieci? Czy możliwość wirtualnego kontaktu z dziełami jest faktyczną zachętą do obejrzenia ich w rzeczywistości? Jakie wątpliwości, zagrożenia i korzyści niesie pojęcie „zbiory online”?

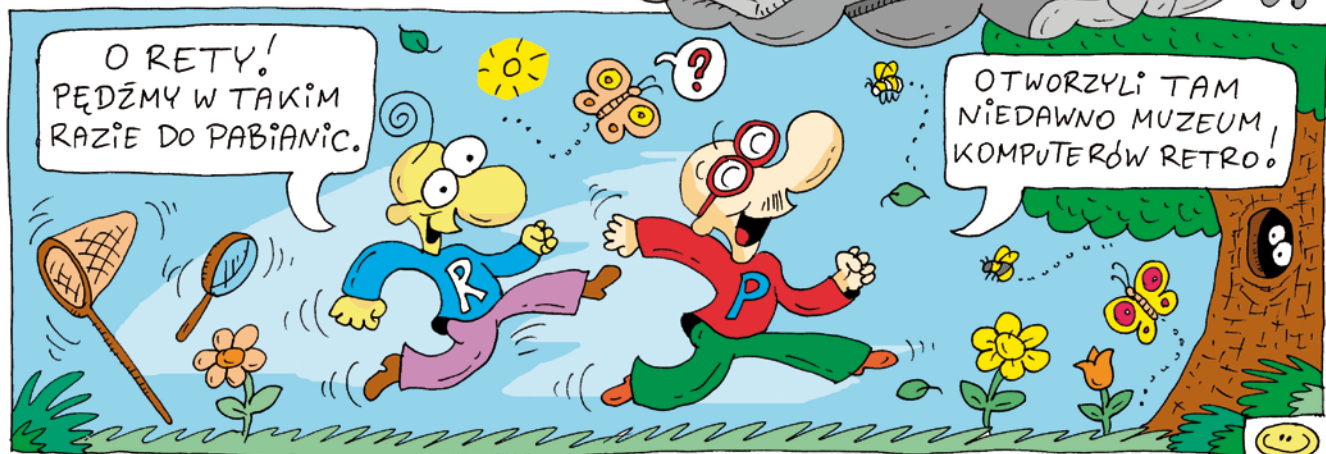
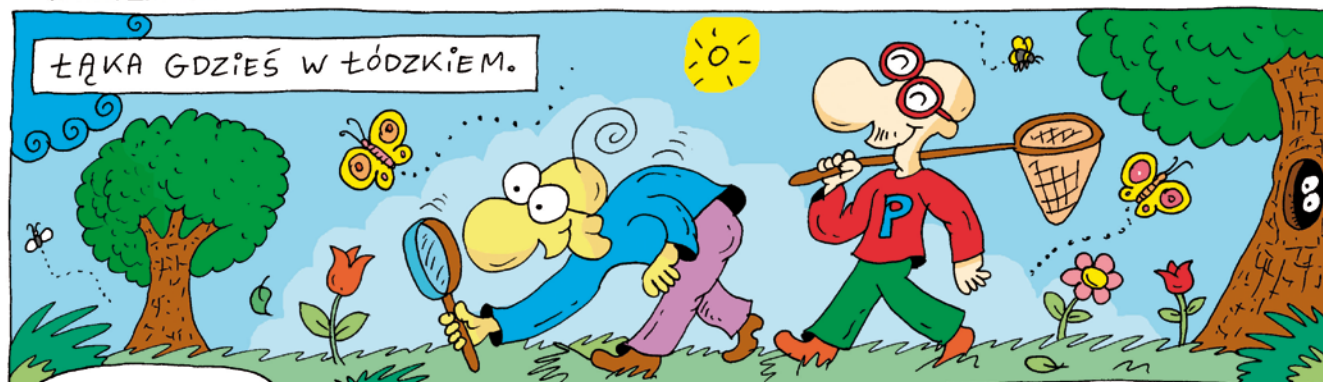
30 XI

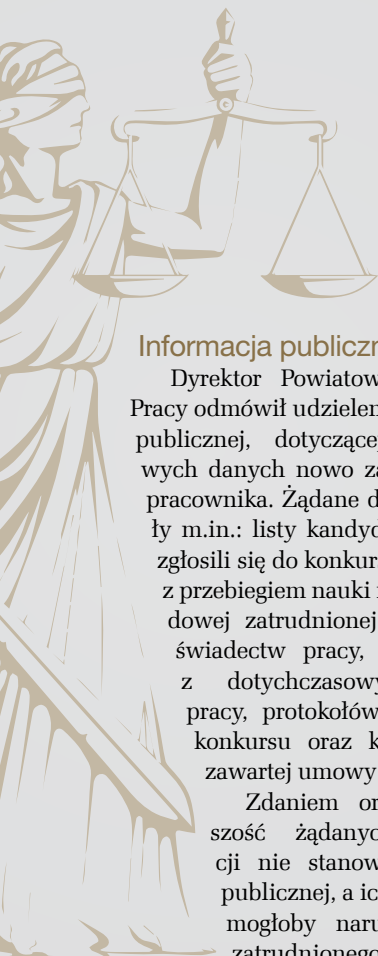
ŁÓDZKIE DLA SENIORA

Łódź

Zbliża się zakończenie działań dla seniorów z naszego regionu w ramach Wojewódzkiego Przeglądu Twórczości Dojrzałej „Przystanek 60+”, przygotowanych przez Łódzki Dom Kultury. 30 XI właśnie w ŁDK odbędzie się uroczyste podsumowanie aktywności, w których seniorzy wzięli udział: przeglądów twórczości, spotkań umożliwiających poszerzenie wiedzy i wymianę doświadczeń, a także plenerów malarskich na terenie Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego. Podczas spotkania zostaną wręczone statuetki Seniora Roku Przystanku 60+. Zwieńczeniem finału finałów będzie zabawa andrzejkowa. Wstęp wolny!

PIK i ROBI w Ziemi Łódzkiej





Potyczki z Temidą

Przygotował:

DR ROBERT ADAMCZEWSKI

Informacja publiczna

Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy odmówił udzielenia informacji publicznej, dotyczącej szczegółowych danych nowo zatrudnionego pracownika. Żądane dane dotyczyły m.in.: listy kandydatów, którzy zgłosili się do konkursu, życiorysu z przebiegiem nauki i pracy zawodowej zatrudnionej kandydatki, świadectw pracy, zaświadczeń z dotychczasowych miejsc pracy, protokołów z odbytego konkursu oraz kopii (skanu) zawartej umowy o pracę.

Zdaniem organu, większość żądanych informacji nie stanowi informacji publicznej, a ich ujawnienie mogłoby naruszyć prawa zatrudnionego pracownika oraz prawa innych osób.

W wyniku wniesionej skargi na bezczynność organu, WSA w Kielcach zobowiązał organ do rozpatrzenia wniosku w zakresie udostępnienia informacji dotyczącej listy kandydatów, składu komisji skrutacyjnej, przesłania protokołów z odbytego konkursu oraz kopii (skanu) zawartej umowy o pracę.

Zdaniem sądu, każda informacja o sprawach publicznych stanowi informację publiczną w rozumieniu ustawy i podlega udostępnieniu na zasadach i w trybie określonym w ustawie o dostępie do informacji publicznej, albowiem art. 6 ustawy zawiera otwarty katalog danych, które mają charakter informacji publicznej. Za taką informację – zdaniem sądu – należało uznać listę kandydatów, którzy zgłosili się do konkursu na stanowisko urzędnicze, ogłoszonego w trybie przepisów ustawy o pracownikach samorządowych. Analogicznie, informacją publiczną jest również skład komisji skrutacyjnej, protokoły z odbytego konkursu. Za taką uznał również kopię (skan) umowy o pracę zawartej z osobą, która konkurs ten wygrała.

Odnosnie do żądania przekazania kopii (skanu) umowy o pracę z osobą, która konkurs wygrała, sąd stwierdził, że

również ona stanowi informację publiczną. W orzecznictwie przyjmuje się, że umowy, które dotyczą majątku publicznego stanowią informację publiczną (np. wyrok NSA z 11.09.2012 r., I OSK 916/12), a taką umową jest niewątpliwie umowa o pracę. Obrazuje ona zasady funkcjonowania powiatowej jednostki organizacyjnej, jaką jest Powiatowy Urząd Pracy.

Sąd zauważył przy tym, że to, iż umowa o pracę zawiera informacje prywatne lub prawem chronione tajemnice nie oznacza, że nie może być uznana za informację publiczną. W takim wypadku należy jedynie pamiętać, że prawo do jej uzyskania może być stosownie ograniczone (art. 5 ustawy), a organ może odmówić jej udzielenia, ale powinien to precyzyjnie uzasadnić w decyzji.

Dalej sąd zauważył, iż część żądanych dokumentów zawiera informacje, które mają charakter informacji publicznych, ale same takie dokumenty nie stanowią takiej informacji (np. kopia dokumentów prywatnych – życiorys z przebiegiem nauki i pracy zawodowej, dokumenty potwierdzające wykształcenie, dokumenty potwierdzające kwalifikacje, świadectwa pracy, zaświadczenia z dotychczasowych miejsc pracy). Dlatego skarżąca nie mogła domagać się ich udostępnienia w formie kopii lub skanu. Dokument jako taki (bez względu na zawarte w nim dane) nie stanowi informacji publicznej (por. NSA w wyroku z 09.08.2009 r., I OSK 683/09) (II SAB/Ke 36/18).

Wybory sołtysa

W statucie sołectwa zapisano, że w celu dokonania ważnego wyboru sołtysa i rady sołeckiej na zebraniu wymagana jest obecność co najmniej 1/20 uprawnionych mieszkańców sołectwa. Jeżeli natomiast w wyznaczonym terminie nie uzyskano obecności wymaganej liczby mieszkańców, wybory w nowym terminie mogą być przeprowadzone bez względu na liczbę obecnych na zebraniu, po odczekaniu 15 minut.

Statut zaskarżył prokurator wskazując, że ustawa o samorządzie gminnym nie wprowadza dla ważności wyboru sołtysa i członków rady sołeckiej żadnego kworum, a zatem każde wybory, bez względu na frekwencję, będą ważne i wyłonią sołtysa i członków rady sołeckiej.

WSA w Gorzowie Wielkopolskim przyznał rację prokuratorowi i stwierdził nieważność zakwestionowanych regulacji statutu. Podniósł, że art. 36 ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym wskazuje, że czynne prawo wyborcze przysługuje stałym mieszkańcom sołectwa uprawnionym do głosowania, zaś bierne prawo wyborcze posiada nieograniczona liczba kandydatów. Ponadto statuuje, że wybór sołtysa oraz członków rady sołeckiej następuje w głosowaniu tajnym i bezpośrednim. Przepis ten – jak podkreślił sąd – jest regulacją kompletną i nie zastrzega żadnego kworum dla ważności wyboru sołtysa oraz członków rady sołeckiej (sygn. II SA/Go 322/18).

Nadanie odznaczenia

Rada Miejska przyjęła uchwałę w sprawie nadania odznaczenia osobom zasłużonym dla lokalnego samorządu. Radni podjęli ją w głosowaniu tajnym, co wynikało ze sporządzonego na tę okoliczność protokołu. Uchwałę zaskarżył wojewoda, w ocenie którego taki sposób głosowania stanowił naruszenie art. 14 ustawy o samorządzie gminnym. Zgodnie z tym przepisem, uchwały podejmuje się w głosowaniu jawnym, chyba że ustawa stanowi inaczej.

WSA w Poznaniu, uchylając uchwałę, podkreślił, że art. 14 określa warunki podejmowania przez radę gminy rozstrzygnięć w drodze uchwał w przypadkach, kiedy ustawodawca przyznał jej możliwość wypowiedzenia się w kwestiach merytorycznych. Przepis ten wprowadza zasadę jawności głosowania, którą należy powiązać z wynikającą z art. 61 Konstytucji RP zasadą jawności działania organów władzy publicznej i wynikającym z niej prawem do informacji. Z tego względu uznał uchwałę, podjętą w głosowaniu tajnym, za sprzeczną z prawem.

Sąd przypomniał przy tym, że odstępowania od zasady podejmowania uchwał w głosowaniu jawnym mogą nastąpić wyłącznie na mocy ustawy. Natomiast regulacja prawna, która nakazuje, by uchwały były podejmowane w głosowaniu jawnym ma charakter bezwzględnie obowiązujący. Dlatego utajnienie głosowania, w sytuacji gdy przepis ustawy tego nie przewiduje, skutkować musi w każdym wypadku wadliwością uchwały (IV SA/Po 290/18).

Radni V kadencji

Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebada
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Anna Grabek
klub radnych PiS



Andrzej Górczyński
radny niezależny



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Michał Król
klub radnych PiS



Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
radna niezależna



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabiega
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Dariusz Szpakowski
klub radnych PSL



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Marek Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemińicz
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzik
klub radnych PSL





BAL U NACZELNIKA

TEATR WIELKI W ŁODZI

POD PATRONATEM MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO WITOLDA STĘPNIA